DZIŚ 6 STRON Wyd. A. Cena 20 gr

NOWINY RZESZOWSKIE

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 60 (1788) — Rzeszów, piątek 11 marca 1955 r.

Majster wychowawca załogi i organizator produkcji

„PO TO, BY ORGANIZACJA PRACY BYŁA DOBRA — uczy nas tow. BIERUT — TRZEBA, ŻEBY ISTNIAŁA WYROBIONA, WYSZKOLONA, POSIADAJĄCA FACHOWE WIADOMOŚCI KADRA ORGANIZATORÓW PRACY, CIESZĄCA SIĘ PEŁNYM ZA UFANIEM I AUTORYTETEM WŚRÓD ZAŁOGI".

Tę kadrę stanowi niższy, średni i wyższy dozór.

Od fachowych umiejętności i bojowego kierowania produkcją zależy wykonanie i przekraczanie planów gniazda roboczego, oddziału, wydziału i całego zakładu pracy. Zwycięstwo osiągnąć można tylko pod warunkiem utrzymania w zakładzie świadomej, rzetelnej, twardej dyscypliny — a podstawą tej dyscypliny musi być szacunek dla dowódców produkcji i posłuch dla ich poleceń. Bez spełnienia tych warunków nie można mieć pewności wykonania wielkich zadań jakie stoją przed naszym przemysłem.

Jaki powinien być dozór, co powinno go cechować? Przede wszystkim obowiązkiem organizatorów pracy jest głęboka troska o każdego robotnika, o jego warunki pracy i wynagrodzenie, czuwanie nad bezpieczeństwem robotnika w czasie wykonywania przez niego pracy, koleżeński, przyjacielski stosunek do podwładnych. W pierwszym rzędzie właśnie dozór winien ściśle przestrzegać wszelkich przepisów, by swoim przykładem dawać wzór pozostałemu personelowi. Dozór winien umieć żądać od podwładnych wzorowego wykonania poleceń, a swój autorytet budować nie drogą pokrzykiwania i zastraszania, lecz poprzez odpowiednią postawę, wiedzę fachową i poziom polityczny.

Najbliżej robotników, stale, codziennie — bo przy jednym prawie warsztacie pracy znajduje się dozór niższy i średni — ustawiacze, brygadziści, mistrzowie — dlatego też od nich podoficerów produkcji wymagać należy wzorowego spełniania warunków, jako od bezpośrednich wychowawców załogi.

Zdajemy sobie sprawę, jak mało mamy jeszcze majstrów, którzy by w pełni wywiązywali się z nałożonych na nich zadań. Problem wychowania niższego dozoru wymaga bowiem długiej pracy, twórczego dzielenia się doświadczeniami, wynikami i metodami pracy. Że jest to prawdą, przekonać się możemy na przykładzie chociażby jednej tylko Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Rzeszowie, gdzie spośród kilkudziesięciu pracowników dozoru wybrać można zaledwie kilkunastu, którzy posiadają walory organizatorów i wychowawców w pełnym tego słowa znaczeniu.

Tak np. jednym z przodujących pracowników dozoru w WSK jest Kazimierz Rzeszutek, młody absolwent bytomskiego Technikum Metalowego. Kazimierz Rzeszutek szybko zdobył sobie zaufanie załogi. Stało się to dzięki ofiarnej, przykładnej pracy młodego mistrza, który na każdym kroku swoją postawą wskazywał jak należy pracować i wpajał w robotników głębokie poczucie współodpowiedzialności za losy zakładu. Rzeszutek — sam racjonalizator — uczył swoich pracowników jak można usprawniać produkcję, pomagał im w opracowywaniu projektów nowatorskich. Dlatego też z podległego mu oddziału wyszło wiele cennych pomysłów racjonalizatorskich, zastosowanie których przyniosło gospodarce wiele tysięcy złotych oszczędności.

Droga awansu Mieczysława Ciebiery biegła od tokarza do ustawiacza, a wreszcie mistrza na kołach zębatych. Ciebiera to jeden z przodujących mistrzów i nowatorów produkcji. Na każdym kroku cechuje go ciągła troska i wprowadzanie w życie wydajnych metod produkcji, o doprowadzenie zadań dziennych do stanowisk roboczych, o ciągłość pracy zapewniającą likwidację przestojów. Dla wykonania tych celów dużo uwagi poświęca organizacji pracy, stara się układać ją tak, aby uzyskiwać jak największą komasację operacji i zmniejszać do minimum czasy pomocnicze. Nie zamyka się jednak na tym krąg aktywnej organizacyjnej działalności mistrza Ciebiery. Dużo uwagi poświęca on pracy uświadamiającej z załogą, jako jednego z nieodzownych źródeł wzrostu wydajności pracy i jakości produkcji.

Między innymi do grupy przodujących pracowników dozoru zaliczyć trzeba mistrza spawalnictwa Jana Janasia, który przy uruchamianiu działu i opanowywaniu nowej technologii spawalniczej, nie znanej dotychczas w Polsce, dał z siebie poważny wkład pracy i wyszkolił cały zespół spawalniczy z ludzi zupełnie surowych. Stale doszkalając załogę potrafił dobić się do wyeliminowania na swojej placówce braków i zapewnić nawet w najtrudniejszych okresach czasu pełne wykonanie zadań produkcyjnych.

Odpowiedzialne i trudne zadania jakie stoją przed pracownikami dozoru stawiają konieczność przestrzegania warunków jakim winni oni odpowiadać, stawiają konieczność roztoczenia szerokiej pomocy i opieki nad dozorem przez organizacje partyjne i związkowe. Uchwała KC PZPR „O roli i zadaniach majstra" stale winna być drogowskazem jak należy dbać o ludzi, których partia i rząd postawiły do wykonywania zaszczytnej funkcji wychowawców załogi i organizatorów produkcji.

Organizacje partyjne powinny wyjaśniać członkom partii i całej załodze, że dozór techniczny jest naszą kadrą dowódczą, wysuniętą przez władzę ludową dla kierowania socjalistycznym zakładem pracy. Tymczasem postawę organizacji partyjnej wobec dozoru cechuje jeszcze czasem niezdrowa nieufność, rodząca złośliwą krytykę, podrywającą autorytet dozoru. Łatwiej jest przecież zwalać na dozór winę za wszystkie braki w produkcji niż udzielić mu pomocy. Praca z dozorem — to jedno z kluczowych zagadnień naszego przemysłu. Dlatego w każdej kopalni, hucie i fabryce organizacja partyjna musi zabrać się do rzetelnej pracy z podoficerami produkcji, systematycznie pomagać im w przełamywaniu wszystkich trudności, nie przez branie na siebie ich obowiązków, ale przez polityczne wychowanie dozoru i zachęcanie do wydajniejszej pracy, przez stworzenie warunków stałego podnoszenia poziomu fachowego i politycznego, przez pomoc w walce o wydajność i inicjatywę załogi. Trzeba do reszty wykarczować wszystkie pozostałości sekciarskiego lekceważenia pracy dozoru, trzeba go wesprzeć najsilniejszym autorytetem — zaufaniem i poszanowaniem organizacji partyjnej.

Taka pomoc, obok własnej rzetelnej pracy nad sobą, pozwoli dozorowi wypełniać swoje codzienne, bojowe zadania w walce o wykonanie planu produkcyjnego.

Wiece w Lublinie i Wrocławiu

LUBLIN (PAP). W związku z przypadającym 10 bm. międzynarodowym dniem walki przeciwko wskrzeszaniu militaryzmu niemieckiego odbyło się w Lublinie 9 bm. wielkie zgromadzenie pracowników naukowych i studentów Uniwersytetu Marii Curie Skłodowskiej, Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Akademii Medycznej i Wieczorowej Szkoły Inżynierskiej.

Zgromadzenie zagaił rektor UMCS, prof. dr Bohdan Dobrzański, po czym zabrał głos prof. dr Stanisław Kulczyński, który wskazał na doniosłe znaczenie Apelu Wiedeńskiego Światowej Rady Pokoju, domagającego się zaprzestania produkcji broni atomowej i zniszczenia jej zapasów.

— Apel Wiedeński znalazł już miliony zwolenników na świecie — stwierdził prof. Kulczyński.

Naród polski pragnie również dać swymi podpisami pod tym apelem wyraz solidarności z walką narodów świata o pokój. Swym podpisem wyrazimy mocne przekonanie, że masy ludowe potrafią nałożyć kaftan bezpieczeństwa na atomowych szaleńców.

Słowa mówcy wszyscy zebrani przyjęli gorącymi, długotrwałymi oklaskami.

*

WROCŁAW (PAP). W dniu 9 bm. odbyła się we Wrocławiu wielka manifestacja ludności miasta przeciwko odbudowie militaryzmu niemieckiego.

Wśród burzliwych owacji uchwalono tekst rezolucji, w której m. in. czytamy:

— My, mieszkańcy Wrocławia, miasta skazanego przez żołdaków hitlerowskich na zagładę lecz przywróconego życiu wolą wyzwolonego narodu, mówimy światu — precz z zaborczym militaryzmem, precz z odbudową Wehrmachtu, precz z atakami na nasze zachodnie granice. Do miliarda ludzi, którzy podpiszą apel Biura Światowej Rady Pokoju, dołączą swój głos setki tysięcy mieszkańców Wrocławia.

Dzień naszego województwa

Protestujemy przeciwko tworzeniu *neohitlerowskiego Wehrmachtu* oświadczają mieszkańcy naszego województwa

(e) W dniu wczorajszym w wielu zakładach pracy naszego województwa odbyły się masowe zebrania załóg, na których zapoznano się z apelem Światowej Federacji Związków Zawodowych w sprawie proklamowania dnia 10 marca jako międzynarodowego dnia walki przeciwko układom paryskim i wskrzeszeniu militaryzmu niemieckiego.

Między innymi załoga Biura Transportu Rzeszowskiego Przemysłowego Zjednoczenia Budowlanego w Rzeszowie zebrana na masówce podjęła rezolucję, w której czytamy:

„My, załoga Biura Transportu RPZB w Rzeszowie świadomi ważności chwili — świadomi imperialistycznych poczynań zmierzających do wywołania nowej pożogi wojennej — jak najusilniej protestujemy przeciwko:

— utworzeniu neohitlerowskiego Wehrmachtu forsowanego wbrew woli narodów a nawet narodu niemieckiego,

— zastraszaniu narodów bombą atomową. Domagamy się zniszczenia zapasów broni atomowej we wszystkich krajach świata i przystosowania tej energii dla dobra ludzkości,

— mocno piętnujemy zakusy wrogów pokoju zmierzających do wywołania nowej wojny światowej.

Równocześnie zobowiązujemy się — poprzez wzmożoną i wydajną pracę zarówno zawodową jak i społeczną walczyć o umocnienie trwałego pokoju na całym świecie u boku Związku Radzieckiego, Chin Ludowych, krajów demokracji ludowej i wszystkich narodów pragnących pokoju.

WSK Rzeszów

Na wszystkich wydziałach WSK odbyły się tu masówki na których załoga zamanifestowała swą wolę niedopuszczenia do wcielenia w życie układów paryskich.

O godz. 15-tej zgromadzili się także wszyscy pracownicy wydziału kierownika Dadasiewicza, dając wyraz swej jedności w obronie pokoju. Swoje wypowiedzi nacechowane głęboką troską o utrzymanie pokoju na całym świecie poparli oni zobowiązaniami produkcyjnymi, zespołowymi i indywidualnymi. Między innymi pracownicy placówek mistrzów: Domańskiego, Eichlera i Szuberta postanowili plan w bieżącym miesiącu wykonać na jeden dzień przed terminem, a załoga mistrza J. Tabaka wykonać jeden zespół ponad plan. Młodzieżowiec Zagórski np. zobowiązał się pracować metodą Żandarowej, by w ten sposób podnieść wydajność pracy. Padło tu jeszcze wiele innych zobowiązań dotyczących ponadplanowej produkcji detali, oszczędności materiałów itp.

Przemyśl

(p) Mimo niepogody, około 7 tysięcy mieszkańców Przemyśla — robotników, pracowników umysłowych, kobiet oraz młodzieży przybyło na wiec zorganizowany staraniem MK FN.

Wiec zagaił przewodniczący MK FN ob. Pająk.

„My mieszkańcy Przemyśla, w głębokim zrozumieniu znaczenia pokoju dla dobrobytu, szczęścia i rozwoju naszej kochanej Ojczyzny — Polski Ludowej — wypowiadamy się stanowczo przeciwko remilitaryzacji Niemiec i przeciwko wojnie atomowej.

Wierzymy w ludność i w jej wolę pokojowego współżycia i współistnienia — dlatego też w walce o pokój musimy zwyciężyć" — stwierdził w swej wypowiedzi tow. Rakicki — członek MK FN.

Na zakończenie wiecu uchwalono rezolucję a następnie odbył się manifestacyjny pochód ulicami miasta.

Festiwalowa wiosna — wiosną przyjaźni młodzieży całego świata

(p) Pod takim hasłem młodzież naszego województwa rozpoczęła przygotowania do wiosennej kampanii siewnej. Apel koła ZMP z **Woli Cichej** (pow. Rzeszów) wzywający młodzież całego województwa do czynnego udziału w wiosennych pracach polowych, do podejmowania festiwalowych zobowiązań odbił się szerokim echem.

Odpowiadając na apel zetempowców z Woli Cichej młodzież **Zaczernia** (pow. Rzeszów) postanowiła udzielić wydatnej pomocy istniejącej we wsi spółdzielni produkcyjnej we wszystkich ważniejszych pracach polowych w ciągu całego roku. Zorganizowano w tym celu młodzieżową brygadę polową, w skład której wchodzą najlepsi zetempowcy pracujący zarówno we wsi jak i zakładach pracy: Władysław Barciak, Władysław Opaliński, Tadeusz Guzek, Czesław Polak, Józef Rzucek, Bronisława i Józef Firlej, Janina Zając i inni. Brygada ta zobowiązała się w czasie akcji wiosenno-siewnej pomóc spółdzielcom w zaprawie ziarna siewnego, w roztrząsaniu obornika, przygotowaniu ziemniaków do sadzenia i w samym sadzeniu ziemniaków.

W ramach festiwalowych zobowiązań młodzi chłopcy i dziewczęta **Lutoryża** (pow. Rzeszów) przeprowadzą próbę siły kiełkowania ziarna siewnego w swoich gospodarstwach, siewów wiosennych dokonają systemem krzyżowym i rzędowym oraz pomogą spółdzielcom w swojej wsi w sadzeniu ziemniaków.

P. Baran, koresp.

NA WCZASACH W ZAKOPANEM

Z BUDOWY MOTOROWCA — „DZIESIĘCIOTYSIĘCZNIKA"

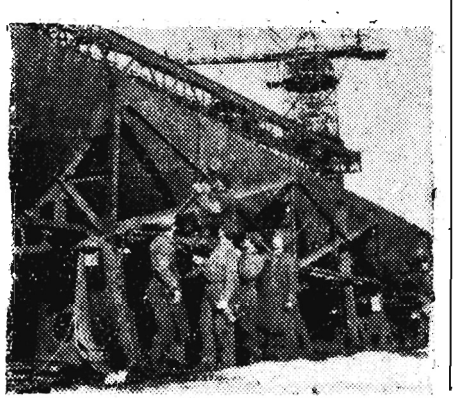

Stoczniowcy gdańscy przystąpili do montażu największego z dotychczas budowanych w Polsce statków — motorowca o ładowności 10 tys. TDW.

Na zdjęciu: Brygada spawaczy mistrza Frączaka przy montażu kadłuba „dziesięciotysięcznika".

CAF — fot. Kosycarz

Nowomianowany ambasador rumuński przybył do Warszawy

WARSZAWA (PAP). W dniu 10 bm. przybył do Warszawy nowomianowany ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Rumuńskiej Republiki Ludowej w Polsce Marin Florea Ionescu, witany na Dworcu Głównym przez dyrektora protokołu dyplomatycznego MSZ Edwarda Bartola oraz członków ambasady rumuńskiej z charge d'affaires a. i. Iancu Radu na czele.

Dobrze pracują GOM w Radomyślu i Wadowicach

GOM-y w powiecie mieleckim zakończyły już remonty maszyn. Obecnie przygotowują maszyny do kampanii żniwno-omłotowej. Remontują żniwiarki, młocarnie i inny sprzęt. Pracownicy GOM wspólnie ze Związkiem Samopomocy Chłopskiej radzą z rolnikami o pomocy sąsiedzkiej, o doprowadzeniu do każdej wsi maszyn w okresie siewów. Kowale GOM w byłej gminie Radomyśl i Wadowice zabezpieczyli części zamienne dla 30 siewników. Dużo uwagi poświęca się tutaj planom pomocy sąsiedzkiej. GOM Radomyśl miał przepracować w okresie siewów 150 roboczo-dni u chłopów, a już przed kilku dniami zawarte zostały umowy na 163 roboczo-dni. Sporządzone zostały i uzgodnione listy kolejności użycia sprzętu.

GOM zorganizował ekipy awaryjne na okres siewów, co zabezpieczy sprawną pracę maszyn w całej kampanii. W tej chwili pracownicy GOM na terenie byłej gminy Radomyśl i Wadowice Górne propagują wśród chłopów siew rzędowy, rozsiewanie nawozów przy pomocy siewników.

Na uwagę zasługuje tutaj praca kowali: ob. Stanisława i Antoniego Kilianów. Zobowiązali się oni udzielać natychmiastowej pomocy w wypadkach awarii maszyn w okresie siewów. Szkoda, że kierownictwo GOM nie potrafiło zapewnić im właściwych warunków pracy. M. in. brak jest w kuźniach kowadeł, aparatów do spawania, mimo że prąd elektryczny jest podłączony do budynków ale nie doprowadzony do kuźni.

W pracy nad propagowaniem siewu rzędowego na terenie Radomyśla wyróżnił się Stanisław Kot ze wsi Dulcza Mała, który jako pełnomocnik GOM pomagał sąsiadom w akcji siewnej starał się o doprowadzenie maszyn oraz czuwał nad tym, aby pracowały one według ustalonej kolejności. Ob. Kot przekonał wielu chłopów do stosowania siewu rzędowego.

Fr. Leś
koresp.

Wieczór pytań i odpowiedzi

Redakcja „Nowin Rzeszowskich" organizuje w Stalowej Woli w dniu 14 bm. „Wieczór pytań i odpowiedzi". Wieczór ten odbędzie się w miejscowym Domu Kultury. Odpowiedzi na różnego rodzaju pytania udzielać będą działacze partyjni, społeczni i kulturalni. Początek „Wieczoru" o godz. 17-tej.

Dziś w numerze:

L. RADŁOWSKI — Wysokie wymagania muszą iść w parze z dużą troskliwością

* * *

FR. PIPAŁA — Po nowe gospodarstwa

* * *

„SIMONA" — powieść

Nasz felieton

Szalbierze

Usuwanie tego co krępuje myśl jasną, co sprzyja rozwojowi umysłowemu nie oznacza walki z uczuciem, o której mówią wrogowie rozumu.

Zaczyna się jak w bajce dla grzecznych dzieci: Za siedmioma górami, siedmioma rzekami... Tylko dzieci bądźcie grzeczne.

Nie ubiegajmy jednak faktów. Posłuchajcie.

STAŁ SIĘ CUD PEWNEGO RAZU...

„Parę kilometrów od Częstochowy 14-letniej dziewczynce ukazała się święta Teresa i znaleziono ją nieprzytomną i teraz dużo razy dziewczynka kładzie się do łóżka i wstaje przytomna i śpiewa pobożne pieśni jakich świat nie słyszał i nie ogłaszał".

Naiwność tych bredni śmieszy jak i oburza.

Śmieszy: bo mamy poczucie humoru.

Oburza: bo nielogiczne bajeczki naigrywające się z uczuć wierzących budzą w nas wstręt. Oburza nas czelność i cynizm szalbierzy, którzy usiłują rozpowszechniać tego rodzaju bzdury wśród wierzących. A takie wypadki miały ostatnio miejsce w naszym województwie.

Zdrowy rozum każe nam zapytać: Cud — gdzie, w jakim mieście, czy wiosce? Co ma wspólnego z pobożnym śpiewem, że dziewczynka „teraz dużo razy kładzie się do łóżka".

Stał się cud pewnego razu parę kilometrów od Częstochowy sugerują szalbierze z rzeszowskiego, szalbierze z powiatu częstochowskiego wmawiają naiwnym, że cud się stał parę kilometrów od Rzeszowa.

Teraz nie mamy złudzeń „jesteśmy w domu".

Chorzy ludzie w swej nienawiści do nowego, do postępu do człowieka, nie wahają się nadużywać uczuć wierzących licząc, że posieją zamęt w ich umysłach. Stopień umysłowego schorzenia tych „fabrykantów" cudów i łańcuszków św. Antoniego z Padwy nie jest jednak tak zaawansowany, aby nie zdawali sobie oni sprawy, że wypociny ich znajdą zrozumienie nawet wśród ludzi nie znoszących trudu myślenia. Stąd usiłują ją oni szantażować wierzących:

„...proszę przepisać pięć razy i podać to w różne strony w ciągu trzech dni, czwartego dnia spotka cię szczęście, usłyszysz dobrą nowinę i będziesz z smutku wybawiony. Kto w ciągu trzech dni nie wyśle tej kartki o panience będzie karany. Jeden człowiek nie usłuchał tego to jego córka została mocno uszkodzona..."

To majaczenie nieuka i fanatyka przypomina nam bełkot wróżbitów i kabała rąk, anonimowe listy szantażystów, których niemałe zastępy wykształcił „nieocenjony" międzywojenny „Tajny Detektyw".

Pozornie niewinne „listy o cudach, łańcuszki św. Antoniego z Padwy" to narzędzia szantażu w rękach szalbierzy, siejące zamęt w sercach i umysłach wierzących, którym swobodę praktyk religijnych gwarantuje Konstytucja.

To broń dobrze nam znanych inspiratorów chaosu. Nie pierwszy to wypadek fabrykowania cudów. Cel — możemy sobie dośpiewać. — Oto do czego prowadzi szaleństwo z głupoty i nienawiści. Tego szaleństwa podporą mogą być tylko łajdacy, którzy zatracili poczucie godności człowieka, ludzie niezdolni normalnie myśleć.

E. G.

Wysokie wymagania muszą iść w parze z dużą troskliwością

Troska o wysoki poziom i samodzielność pracy członka partii, nieustanna walka o wychowanie jego w duchu leninowskim, to podstawowe zadanie organizacji partyjnej, to realizacja wskazań twórcy partii nowego typu Lenina, który już na II Zjeździe SDPRR wskazywał, że „każdy członek partii odpowiada za partię i partia odpowiada za każdego członka".

Niezłomne przestrzeganie tych wskazań, to zadanie, którym winny się kierować w swej codziennej pracy instancje i organizacje partyjne, każdy członek partii. Tylko bowiem wspólna troska o wychowanie stale rosnących szeregów partii, wnikliwe i wszechstronne rozpatrywanie każdego przewinienia, zabezpieczyć może podejmowanie właściwych i słusznych decyzji przy ustalaniu kar za popełnianie przez członków partii błędów i wykroczeń. Statut naszej partii przewiduje różnorodne kary za przewinienia partyjne, lecz równocześnie nakazuje, by nie szafować tymi karami na prawo i na lewo, by przy wymierzaniu kary partyjnej istniała całkowita pewność co do słuszności decyzji oraz pełne poczucie odpowiedzialności, tak ze strony podejmujących decyzję, jak też zatwierdzających decyzję.

Kara partyjna środkiem wychowawczym

Gdybyśmy tak podsumowali ilość wykluczeń w ciągu ub. roku w naszym województwie to tylko WKKP podjęła 248 uchwał w tym zakresie. Gdy tymczasem innych statutowych kar wymierzono tylko 154.

Jest rzeczą stwierdzoną, że wiele organizacji i instancji partyjnych zbyt tolerancyjnie podchodzi do towarzyszy notorycznie popełniających różne wykroczenia, godzące w postawę moralną i ideologiczną członka partii. Co gorsza, że często ma to miejsce w stosunku do towarzyszy uchodzących za najlepszych ludzi — aktywistów, a nierzadko też pełniących poważne funkcje w aparacie partyjnym i państwowym. Naturalnie że takie postępowanie prowadzi do tego, iż później trzeba stosować już tylko radykalne środki.

Jaskrawym przykładem tego może być Mielec, gdzie wskutek tolerowania przez dłuższy okres czasu pijaństwa i niemoralnego trybu życia wśród kierowników partyjnych, a to: b. I sekretarza KP Żarkowskiego, b. przewodniczącego Prezydium PRN — Gazdowicza i b. szefa Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego Rubacha musiano zastosować najostrzejsze sankcje karne. Jest rzeczą jasną, że znaczną winę za ten stan ponosi instancja partyjna - Komitet Powiatowy - i jej egzekutywa oraz podstawowe organizacje partyjne w KP, Prez. PRN i PUBP. Ale nie bez winy jest Wydział Organizacyjny KW i Komisja Kontroli Partyjnej, którym sygnalizowano o tych sprawach, a które dość długo odpowiadały milczeniem na te sygnały.

Przykład ten nie jest odosobniony. **Zdarza się w innych środowiskach, że organizacje partyjne niezbyt szybko reagują widząc schodzące go na manowce towarzysza, nie rozmawiają z nim. Również częstokroć bez analizy, bez zbadania źródeł zła, często na podstawie nie sprawdzonych faktów wykluczają z partii.**

Jakże więc szybka ingerencja w te sprawy ze strony instancji partyjnej czy Komisji Kontroli Partyjnej jest konieczna i słuszna.

Komisja Kontroli Partyjnej działając przeważnie (i słusznie) w kierunku wychowywania członków i kandydatów partii — po przeprowadzeniu dochodzeń przekazuje sprawy do podstawowych organizacji celem podjęcia decyzji, nie zapewniając natomiast kontroli załatwienia. W wyniku, organizacje partyjne jak i komitety powiatowe nie przykładają wagi do terminowego i właściwego załatwienia tych spraw, a często traktują je biurokratycznie, bezdusznie. **Na przykład do KP w Rzeszowie przekazano w dniu 11 października ubr. sprawę Jana Wójcika i mimo wyznaczenia dwutygodniowego terminu sprawa ta nie została załatwiona przez okres bodajże 5 miesięcy. Podobnie beztrosko, lekceważąco do wielu takich spraw podchodzi się w Jarosławiu, Dębicy, Brzozowie, Kolbuszowej i Sanoku.**

Mają miejsce również fakty podejmowania decyzji o ukaraniu członka partii przez komisje kontroli partyjnej i instancje partyjne z pominięciem organizacji partyjnej, a nawet bez podania decyzji do wiadomości członkom partii danej organizacji do przedyskutowania. Nie sprzyja to bynajmniej podnoszeniu dyscypliny partyjnej i umacnianiu zwartości i autorytetu instancji i organizacji partyjnych. Nie sprzyja to atmosferze wychowania członków partii na świadomych i ofiarnych bojowników o sprawę socjalizmu.

Warto abyśmy zdali sobie sprawę, że masy bezpartyjne wysoko cenią naszą partię, cenią ofiarność i bojowość jej członków, ale z drugiej strony potępiają bezlitośnie nasze gapiostwo, tolerancyjność i naruszanie etyki partyjnej.

Wróg wykorzystuje każde potknięcie się członka partii, a elementy zdeprawowane, które niestety zdarzają się jeszcze w naszej partii są narzędziem wroga w jego niecnej, perfidnej działalności. Stąd nie może być miejsca w naszej partii na pobłażliwość i tolerancję zła, na naruszanie etyki partyjnej i pijaństwo, na dwulicowość i bezideowość, na niefrasobliwość i bierność.

O zatarcie kary warto i trzeba walczyć

Stała i systematyczna praca ideowo-wychowawcza w naszej partii musi prowadzić do wyrobienia wysokiego poczucia godności u wszystkich członków partii. Zastosowanie w koniecznych wypadkach kar partyjnych musi być rozumiane jako środek wychowawczy zmierzający do nawrócenia ze złej drogi. Towarzysze karani partyjnie, swoim postępowaniem, aktywną pracą powinni dążyć do tego, aby po pewnym okresie (2 lat) czynić starania o zatarcie kary partyjnej. Ubieganie się o zatarcie kary partyjnej towarzyszy, którzy czynem dowiedli, że są godni pozostawać w szeregach partii jest również ich partyjnym obowiązkiem. Nie może być obojętne towarzyszowi, który przed kilku laty otrzymał naganę partyjną za takie czy inne wykroczenie, a który przez okres ten spełniał sumiennie polecenia partyjne — czy nagana ta ciąży jeszcze jeżeli nie na sumieniu partyjnym to w dokumentach.

Jeżeli więc w ciągu całego roku 1954 wg danych WKKP zatarta została tylko jedna kara świadczy to bądź o niezrozumieniu, bądź też o niedocenianiu tej sprawy przez samych towarzyszy ukaranych, jak również świadczy to o braku opieki politycznej i pracy wychowawczej organizacji partyjnej nad swoimi członkami.

Jeśli III Plenum KC postawiło przed całą partią zadanie ściślejszego przestrzegania leninowskich norm życia partyjnego, to w tym celu, aby jeszcze raz przypomnieć nam o konieczności aktywnej walki o postawę i wysoki poziom członka partii. Korzystając więc z przebogatych uprawnień zawartych w Statucie Partii, wychowujmy członków i kandydatów na wzorowych i twórczych wykonawców wytycznych partii.

L. RADŁOWSKI

W sklepach Osiedla WSK

Pamiętać o potrzebach mieszkańców małych i dużych

Duże bloki mieszkalne. Jedne szaro otynkowane, drugie jeszcze świeże czerwienią cegły, inne dopiero z dnia na dzień rosną ku górze. To Rzeszów II — Osiedle. Na Osiedlu WSK mieszka dużo nowych w naszym mieście ludzi i z każdym miesiącem napływa ich coraz więcej. Potrzeby nowych mieszkańców są różne, zwiększają się więc także zakupy towarów w poszczególnych sklepach. Zdarza się jednak, że lokatorzy nowych bloków nie mogą zaopatrzyć się na miejscu w niektóre przedmioty osobistego użytku i artykuły potrzebne im w gospodarstwie domowym.

Oto np. jesteśmy w sklepie wielobranżowym MHD — jak gdyby małym domu towarowym na Osiedlu. Klienci — młody robotnik z żoną, zbliżają się do działu obuwia damskiego — Czy są pantofle domowe, ot takie dla żony chciałem ... — pada pytanie. Ekspedientka bardzo uprzejmie odpowiada, że na razie nie ma, ale jeżeli klientka ma małą nogę może pasowałyby te, dziecinne. W istocie młoda kobieta miała niemal dziecinną stopę, jednakże pantofli dziecinnych nie ubrała. Małżeństwo nie rezygnuje jednak z zakupów: — Może są damskie rękawiczki skórkowe zimowe? — Niestety, nie ma — pada znowu odpowiedź. Klienci odchodzą od lady.

W sklepie tym od początku roku nie było także męskich rękawiczek zimowych a wielu klientów rezygnuje tu również z zakupu butów męskich, gdyż są same duże numery. Gdy pojawią się buty o mniejszej numeracji — rozchodzą się w ciągu paru godzin.

Z dnia na dzień wzrasta także popyt na damskie wdzianka tkane z wełny i płaszcze flauszowe, poszukiwane przez kobiety. Dział bawełny i jedwabiu również nie zaspokaja potrzeb mieszkanek Osiedla. Brak tu żorżet w kropeczki i ładne wzory sukienkowe, nie ma satyny błyszczącej na szlafroki i nie ma ładnych jedwabi sukienkowych, a przecież nadchodzi wiosna i kobiety myślą już o niej.

Wszystkie mamusie z Osiedla silnie odczuwają brak filcowych wywrotków dziecinnych, kretonów w dziecinne wzory jak kropeczki, czy pajacyki, a rajtuzków dziecinnych nie mogą już dostać od dłuższego czasu. Przedmiotem poszukiwań są również chłopięce ubranka dla dzieci od 1 do 4 lat. W artykuły te był niegdyś zaopatrzony Dom Dziecka, ale dzisiaj nawet i tam ich brakuje.

A właśnie na Osiedlu powinien być specjalnie dobrze zaopatrzony dział galanterii dziecięcej. Jest to bowiem najbardziej zaludniona małymi obywatelami dzielnica Rzeszowa, a jak wiemy, ci mali są najbardziej niecierpliwi w zaspokojeniu ich potrzeb.

Dlaczego więc stale brak niektórych artykułów, dlaczego niektóre z nich, gdy tylko się pojawią, zostają wykupione w przeciągu zaledwie paru godzin? Sprawa jest jasna. Stale rozbudowujące się Osiedle, nowo powstające bloki wchłaniają coraz to nowych ludzi, młode małżeństwa, które wchodząc do nowego mieszkania chcą się zagospodarować, urządzić. Chcą, ale nie zawsze mogą, bo do rzadkości należą wypadki pojawienia się w sklepie ładnych kap, pluszy obiciowych i nakryciowych, a kiedy pojawią się dywany i chodniki — ludzie rozkupują je w ciągu paru godzin.

Zapytajmy z kolei, czy przeciętny budżet rodziny z Osiedla pozwala jej na zakup na przykład chodników, czy dywanów?

Jasne — mieszkania bowiem otrzymują przede wszystkim przodownicy pracy, racjonalizatorzy, pracownicy zasłużeni i pracujący na kierowniczych stanowiskach, a więc ci, którzy zarabiają dobrze i którzy chcą za sumiennie zapracowane pieniądze mieszkać i żyć wygodnie, którzy chcą swoim dzieciom zapewnić jak najlepsze dzieciństwo.

Jeżeli więc częstokroć właśnie sklepy MHD nie ułatwiają zagospodarowania się młodym małżeństwom, jeżeli częstokroć powodują wędrówki mieszkańców w poszukiwaniu towarów od sklepów z Osiedla do sklepów śródmieścia — to stan ten trzeba zmienić. Dlatego też Wojewódzki Zarząd MHD winien starać się o to, aby ułatwić ludziom pracy zakup poszukiwanych przez nich towarów w miejscu ich zamieszkania i przez systematyczne uzupełnianie i poszerzanie asortymentu towarów w sklepach Osiedla maksymalnie zaspokajać potrzeby wszystkich jego mieszkańców — i małych i dużych.

M. Ryś

Z MISTRZOSTW ŚWIATA W HOKEJU NA LODZIE ZSRR — POLSKA 8:2

Na zdjęciu: Kapitan drużyny ZSRR Bobrow mija polskiego obrońcę Gansinca.

CAF — fot. Z. Wdowiński

Sen

(Który oby się przydarzył — i taki jak niżej pociągnął za sobą skutek — tym wszystkim murarzom na budowach RPZB Stalowa Wola, Sarzyna, Gorlice, Dębica i ZBM Stalowa Wola, którzy dotąd jeszcze zamykają oczy na marnotrawstwo materiałów budowlanych i złą organizację pracy na budowach).

Antek, wstawaj, szósta godzina! Będziemy dziś mieli gorący dzień, musimy zakończyć roboty murowe.

I ty w to wierzysz Feluś? — zapytał Antek, zrywając się z łóżka — cementu nie ma, wapna nie przywieźli, a cegła nie przygotowana. Znowu trzeba się martwić o wszystko, taki już los brygadzisty.

— A coś to sam jeden na budowie, że ważniaka odgrywasz? A co by majster robił? A co kierownik? Przecież on za wykonanie planu odpowiada, to niech cię twoja głowa o to nie boli.

— Feluś, czy nie słyszałeś o czym to wczoraj na zebraniu mówili, nie słyszałeś, że wszyscy są gospodarzami i odpowiadają za wykonanie planu?

— Słyszałem, ale oni tak mówią zawsze jedno i to samo i nic się nie zmienia. Popatrz tylko na nasze budowy, jaki bałagan był — taki jest, cegły porozbijane, na deskach to się przewrócić można a człowiek naprawdę nie wie co ma robić dzisiaj i co będzie robił jutro. I tymi tu nie praw morałów, boś wczoraj sam na dwie godziny wcześniej zeszedł z budowy. Popatrzcie go, jaki sumienny robotnik, gospodarz, ha, ha, ha!

— Słuchaj Feluś — odezwał się Antek — ja dziś mówię poważnie: to nasz obowiązek, żebyśmy dbali o wszystko, to nasza sprawa, nie czyja inna, ale nasza, słyszysz? Ja wiem, że źle dotychczas postępowałem — ciągnął dalej Antek, — że byłem bumelantem, ale co mi to dało? Słabo zarabiałem a przy mnie i moja brygada, a na przykład Wróblewski ze swoją brygadą potrafi dobrze zarobić, a dlaczego? Dlatego, że pracują uczciwie. Zobaczyłem swoje błędy i nie chcę ich więcej popełnić, rozumiesz?

— Dobrze Antoś ale powiedz mi co na ciebie tak wpłynęło?

— Śmiej się ze mnie albo nie, ale ci powiem, że... sen.

— Co? Sen? Ha, ha, ha! Trzymajcie mnie, bo zemdleję! — zachodził się Feluś od śmiechu. — A to żeś powiedział kawał.

— Nie śmiej się Feluś, jak ci powiem to zrozumiesz.

— No to gadaj, prędzej! To ci heca! Sen, ha, ha, ha!

— Chodź, po drodze ci opowiem, jest jeszcze trochę czasu. Otóż śni mi się — zaczął Antek — że przychodzę na budowę a tu wszyscy robotnicy na placu a majster Wojciechowski stoi...—...i pociąga z butelki — przerwał Felek.

— Nie przerywaj Antoś. Otóż majster stoi, trzyma plan w ręce i do nich mówi, objaśnia, coś ci pokazuje a wszyscy głowami kiwają. On ich zapoznawał z planem, mówił co mają robić. Patrzę ja wkoło a tu ci bracie porządek, cegły elegancko poukładane, na budowie czyściu

PO NOWE GOSPODARSTWA

Ani rusz nie mógł zdecydować się ob. Dorociak z Przecławia na opuszczenie rodzinnej miejscowości. Słyszał wprawdzie i wiedział dobrze, że z okolicznych wsi wielu chłopów pojechało na Ziemie Zachodnie i tam gospodaruje. Wiedział nawet, że powodzi im się tam nieźle. Jemu samemu za to „na starych śmieciach" wcale dobrze nie było. Więc zdecydował się wreszcie na wyjazd. Z początkiem br. już go nie było w powiecie mieleckim. Natomiast PGR woj. szczecińskiego zyskały nowego pracownika. Zresztą nie tylko jego.

PLAN... I WYNIKI

Plan werbunku osadników na Ziemie Zachodnie ustala, że z powiatu mieleckiego w I kwartale br. wyjedzie 100 rodzin. Powiat mielecki w zasadzie przewidziany jest jako teren rekrutacyjny osadników dla województwa szczecińskiego. Ale mogą oni wyjeżdżać nie tylko do województw zachodnich, ale też i na południowo-wschodnie powiaty naszego województwa. Co kto woli i gdzie kto chce.

Tak więc — 100 rodzin. Cyfra ładnie zaokrąglona, łatwa do obliczania procentów... Czy duża, czy przekraczająca możliwości? Hm! To zależy. Jeżeli popatrzeć na nią z punktu obiektywnych możliwości — wcale nie duża. W powiecie jest wiele takich wsi, z których co najmniej jedna trzecia część mieszkańców powinna by poszukać lepszego życia gdzie indziej. Tereny b. gmin Radomyśl Wielki, Wadowice Górne, częściowo Tuszów Narodowy, Przecław, Czermin... To dałoby dużo, dużo więcej niż sto rodzin.

A z drugiej strony, jeżeli popatrzeć z punktu widzenia Powiatowej Komisji Osadnictwa — to cyfra niemal astronomiczna. **No bo jakże — do dnia 5 marca wyjechało... 11 rodzin. Czyli — 11 procent.** W ostatnim zaś czasie „na zwiady" wyjechało 26 grup liczących około 45 osób. Przyjąwszy nawet, że osiedlą się wszyscy — dałoby to łącznie z poprzednimi 56 rodzin. A poza tym — to dopiero trochę więcej niż 50 proc. A co z resztą?

— Chłopi nie chcą wyjeżdżać — nie wiadomo jak ich skłonić do tego — w tym mniej więcej sensie mówią członkowie komisji. Czy aby naprawdę „nie chcą" wyjeżdżać? Czy winnymi niewykonania planu osadnictwa są chłopi, czy też może właśnie Powiatowa Komisja Osadnictwa?

DOROCIAK I INNI

Wiele sie zawsze pisało i mówiło o skomplikowanej psychice chłopskiej. Trzeba przyznać, że było w tym — i jest wiele racji. Trudno tu wdawać się w rozważania na czym ta komplikacja polega. Jedno wszakże jest pewne — że nawet do najbardziej skomplikowanego człowieka względy materialnego zainteresowania muszą przemawiać w większym czy mniejszym stopniu.

A jak to wygląda w praktyce? Czy Dorociakowi lub innym — tym, którzy wyjechali — powodziło się gorzej niż tym, którzy nie chcą się zdecydować na opuszczenie rodzinnej wsi? Chyba nie. Dlaczego więc on pojechał, a inni nie? Pomijając już takie przyczyny jak to, że jeden chłop jest bardziej przedsiębiorczy, że mniej ulega szeptanej propagandzie wroga — a zająwszy się tylko strona ekonomiczną — trzeba stwierdzić, że widocznie znaleziono odpowiednie argumenty przede wszystkim właśnie gospodarcze — które okazały się silniejsze od wszelkich obaw i nieufności jakie tkwiły niewątpliwie w umyśle Dorociaka czy innych. A jeżeli znaleziono je dla niego, dlaczego nie przekonały one dziesiątków i setek innych?

Odpowiedź może być tylko jedna. Dlatego nie przekonały innych, że albo w ogóle do nich nie dotarły, albo też — co już mniej prawdopodobne — okazały się w tym wypadku nieprzekonywające. Tak w jednym jak i w drugim wypadku wina spada na Powiatową Komisję Osadnictwa — odpowiedzialną za wszystko co robi się w terenie w sprawie werbunku osadników na tereny zachodnie.

TROCHĘ ZROBIONO...

Wykorzystuje się miejscowy radiowęzeł, co prawda nie w takim stopniu jak by to można i trzeba było uczynić. Dotychczas wygłoszono bowiem zaledwie 3 pogadanki na temat osadnictwa. Zarzucić im można, że może za bardzo były ogólnikowe, informacyjne, a za mało operowały konkretnymi — ze swego terenu — danymi i przykładami.

Rozprowadzono na terenie przewidzianym na werbunek osadników — około 500 ulotek propagandowych i dużą ilość broszurek informujących o możliwościach i znaczeniu osadnictwa na Ziemiach Zachodnich, a zwłaszcza w woj. szczecińskim.

Działają w powiecie grupy werbownicze z zachodnich województw. Były one w Borkach Nizińskich, Babisze, Brzyściu, Dulczy Małej, Hykach, Dębiakach, Sarnowie itp. Wprawdzie z wyjątkiem ob. Anny Grendysz (z pow. Lubań woj. wrocławskie) nie mogą się one poszczycić dużymi osiągnięciami, ale jednak też rozwijają działalność.

Dużym niewątpliwie sukcesem propagandy osadnictwa jest zwerbowanie kilkunastu osadników — zwłaszcza do PGR — z terenu Osiedla, tj. spośród pracowników WSK. Nie przybrało to naturalnie i przybrać nie może masowego charakteru, tym niemniej jednak ilość ich jest stosunkowo dość duża.

Wreszcie przez sam fakt zasiadania w komisji, zostały — przynajmniej oficjalnie — włączone do akcji osadnictwa takie instytucje i organizacje jak ZSCh, Nadleśnictwa Państwowe, ZMP, ZSL, Powiatowa KPG, PZGS, wydziały PPRN — Budownictwa, Oświaty, Zdrowia, PZR i inne.

...ALE WIĘCEJ JESZCZE ZANIEDBANO

Czy chłopa przekonuje się materiałami propagandowymi z prasy, radia, ulotek? Tak! **Ale łatwiej jeszcze przekona go słowo sąsiada, któremu on bardziej wierzy, i którego dobrze zna.**

Jeśli więc ten sąsiad przyjechawszy na nowe gospodarstwo przyśle list opowiadający o jego nowym życiu i jeżeli ten list dostanie się do rąk tego, który pozostał — przekona go w takim co najmniej stopniu jak kilka artykułów czy ulotek. A listów takich do wsi powiatu mieleckiego przychodziły i przychodzą dziesiątki.

Piszą o swym życiu — by wymienić tylko niektórych — Piłat, Kaczor, Stąpor z woj. gdańskiego do krewnych w Zaborczu, pisze Dereń, Świątek, Janda i inni.

Czemu by nie można tych listów wykorzystywać jako środka propagandy nie tylko dla tych do których one są pisane ale i dla pozostałych mieszkańców tej wsi a nawet i innych? Tym jednak trzeba się zainteresować, a tego Powiatowa Komisja w Mielcu nie robiła.

Radiowęzeł był wykorzystywany, ale nie w takim stopniu jak należało i należy. A wykorzystać go można nie tylko dla ogólnikowych agitacyjnych informacji, ale także do odczytywania takich właśnie autentycznych listów osadników skierowanych do krewnych i znajomych. Tego nie robiono. Trzeba go również wykorzystać jako trybunę dla powracających ze zwiadów, którzy w ten sposób mogliby przekazać swoje wrażenia innym chłopom. O tym też zapomniano.

W pracy Komisji w propagowaniu osadnictwa bierze oficjalnie udział Powiatowy Zarząd ZMP. Cóż — skoro tylko oficjalnie. A faktycznie — nawet na posiedzeniach komisji nigdy nie było nikogo „z ramienia" ZMP, a cóż dopiero mówić o jakiejś pracy w terenie. Nie zrobiono absolutnie nic. Co prawda przewodniczący ZP ZMP tow. Konieczny zapewnia, że rozumie „ważność zagadnienia", że „zaczną już teraz na pewno pracę po tej linii" itd. ale na razie są to jednak tylko piękne obietnice. Trzeba zaś żeby to były czyny. A ZMP ma pod tym względem duże pole do popisu.

Zbyt małą działalność jak na swoje możliwości przejawiają również Nadleśnictwa oraz ZSL. Zadaniem ich najbliższym jest więc zainteresować się sprawą osadnictwa, a zadaniem Komisji — pokierować, zmobilizować te organizacje i instytucje do działania. W tym wypadku bowiem członkowie Komisji Osadnictwa nie mają „czystego sumienia". Ograniczeli się dotychczas do zawiadamiania, że w tym i w tym dniu odbędzie się posiedzenie. Poza tym nic.

Posiedzeń było kilka. Ale jakiż jest ich widoczny rezultat? Czy się w wyniku ich coś poprawiło, czy uzyskano nowych kandydatów na wyjazd? Takie posiedzenia, na których nie ustali się jakiegoś konkretnego planu działania, nie omówi się sposobów i środków propagandy, organizacji wyjazdu czy zwiadów — są tylko bezproduktywną stratą czasu. A ile razy sami członkowie szanownej Komisji udali się osobiście w teren „po linii" osadnictwa? Zdaje się, że ani razu.

Dużą część „roboty w terenie" zwalono na gromadzkie komisje rolne. Zgoda — osadnictwo też wchodzi w zakres prac tych komisji. Ale pozostawiać ich własnemu losowi nie wolno. Trzeba kontrolować ich pracę i nie tylko kontrolować — pomagać im także. Tymczasem członkowie Komisji nie wiedzą nawet dobrze co się robi w tej sprawie w terenie. Ogólnie owszem, ale szczegółowo nic. Czy nie wydaje im się, że są trochę „malowanymi" członkami Komisji?

NA NOWE GOSPODARSTWA

Pracy jest wiele — nawet bardzo wiele. Bo nie tylko akcja osiedleńcza ale dziesiątki innych. To racja. Racja i to, że sam kierownik PZR ob. Cerlich jest równocześnie przewodniczącym Komisji Osadnictwa i w związku z tym pracy ma dużo. Trudno od niego wymagać zbyt wiele. Ale za to od całej Komisji można i trzeba wymagać. A przede wszystkim — nasilenia i nowych form w pracy agitacyjnej.

Dużą rolę mogą odegrać organizacje partyjne w uświadamianiu i propagowaniu osadnictwa. KP partii winien w większym niż dotąd stopniu zainteresować się tą sprawą. Wciągnąć trzeba do pracy koła ZMP, Koła Gospodyń Wiejskich, nauczycielstwo, ZSCh. Pomóc — i to nie przez papierki, zarządzenia, rozporządzenia i zebrania „na szczeblu powiatu" gromadzkim komisjom rolnym.

Wykorzystywać prasę i ulotki propagandowe. Zwrócić baczną uwagę na radiowęzeł i listy osadników do rodziny, znajomych sąsiadów. Udzielać pomocy werbownikom — takim jak ob. Grendysz, która — jak zapewnia — sama zwerbowała około 10 rodzin do wyjazdu. A zwłaszcza szczególną opieką otoczyć grupy wyjeżdżające i powracające ze zwiadów. One powinny stać się najlepszym środkiem propagandy osadnictwa.

FR. PIPAŁA

NA ZAGOSPODAROWANIE NOWYCH ZIEM

W roku ubiegłym 100.000 ochotników wyjechało na zagospodarowanie ugorów i odłogów do Kazachstanu, na Ałtaj i do innych wschodnich okręgów ZSRR. W ostatnim czasie do obwodu kustanajskiego w Kazachskiej SRR wyjechała duża grupa młodzieży.

Na zdjęciu: Przed wyjazdem młodych mieszkańców Moskwy do Kazachstanu. *Fot. — CAF*

Nasi korespondenci piszą

I o maszyny należy się troszczyć

Z radością przyjmujemy każdą wiadomość z radia czy też z prasy o tym, że rokrocznie rolnictwo nasze otrzymuje tysiące nowych maszyn rolniczych, że nasze fabryki maszyn produkują nowe rodzaje maszyn nie produkowanych w Polsce przedwrześniowej. Tak więc dzięki tej zwiększonej ilościowo i rodzajowo bazie maszynowej możemy w coraz większym stopniu mechanicznie uprawiać ziemię i dzięki temu osiągać wyższą wydajność gleby, czyniąc przy tym pracę ludzką lżejszą. Nie jest to wynikiem przypadku, ale wynikiem mądrej polityki naszej partii i rządu. One postawiły zadanie wzrostu produkcji rolnej jako najpilniejsze zadanie naszego rolnictwa, nakreślając przy tym konkretne środki i sposoby realizacji przy równoczesnym zabezpieczeniu wykonania tych zadań.

Poruszona na wstępie sprawa produkowania dla rolnictwa coraz większej ilości maszyn, dodajmy do tego kilkakrotnie zwiększoną produkcję nawozów sztucznych — jest oczywistym dowodem i potwierdzeniem konkretności programu wzrostu i rozwoju rolnictwa.

Powróćmy jednak teraz jeszcze do maszyn. Czy to, że otrzymuje ich nasze rolnictwo coraz więcej i coraz bardziej nowoczesnych, upoważnia nas do niedbałego opiekowania się maszynami, do karygodnego niszczenia ich.

By nie być gołosłownym przytoczmy kilka takich przykładów o których donoszą nam nasi korespondenci.

Gdzieś z końcem sierpnia ubr. została zakończona Powiatowa Wystawa Rolnicza w Sanoku, ale organizatorzy tej wystawy pozostawili maszyny rolnicze na placu wystawowym. Najdłużej stała — być może, że jeszcze stoi do tej pory — maszyna służąca do drenowania pól. Styczniowy wylew Sanu całkowicie zakrył maszynę lodem... Tak maszyna znikła i nie wiadomo co z nią się dzieje — pisał nam o tym korespondent Bętkowski.

— Na przykładzie niedawno zorganizowanego POM w gromadzie Gorliczyna — pisze korespondent St. Beczek — winno się pokazywać dla przykładu jak się niszczy drogie maszyny.

POM zorganizowano, maszyny sprowadzono i postawiono na terenie, nawet nie ogrodzonym, pod deszczem i śniegiem. Ciągniki stoją w błocie, gdyż nikt nie pomyślał o ich podniesieniu i podstemplowaniu, by nie niszczyć drogich opon. Kilka młocarń ustawiono pod daszkiem, który osłania je od słońca — deszcz i śnieg mają swobodny dostęp. Podczas odwilży maszyny toną w błocie, strasząc przechodniów swym litości godnym widokiem. Oskarżają one niefrasobliwych gospodarzy POM w Gorliczynie o brak elementarnej troskliwości.

Wydaje się jednak, że tu winien jeszcze ktoś więcej — ten co pomyślał o zorganizowaniu POM, a nie pomyślał o wybudowaniu dachu, pod którym można by schować maszyny — pisze w swym liście St. Beczek.

Nielepiej ta sprawa wygląda w GOM Horyniec. Kierownik tamtejszego ośrodka maszynowego — jak donosi nam korespondent Zachara — zupełnie zapomniał o swoich obowiązkach. Maszyny rolnicze pozostawione są pod gołym niebem i niczym nie zakonserwowane. Maszyna GOM do prasowania siana pozostawiona została na pastwę losu w nadleśnictwie. Pracownicy GOM prasowali tą prasą latem siano w nadleśnictwie, tam też ją pozostawili bez żadnej opieki, nie zakonserwowaną.

Wymienione wyżej przykłady nie są odosobnione można by podobnych wyliczyć dziesiątki. Nie tylko w POM, GOM, ale także w PGR i spółdzielniach produkcyjnych mają miejsce wypadki podobnego — wprost skandalicznego niszczenia maszyn rolniczych tak cennych dla naszego rolnictwa.

Nasuwa się pytanie, czy po to produkujemy maszyny rolnicze, aby marnotrawcy niszczyli je? W żadnym wypadku nie! Maszyny powinny służyć zwiększeniu plonów i ulżeniu pracy ludzkiej i dlatego trzeba je należycie chronić przed zniszczeniem, trzeba je zakonserwować i chronić przed działaniem opadów atmosferycznych.

W wielu wypadkach można to zrobić bardzo małym kosztem i nakładem pracy. Wystarczy kilka pali wbić w ziemię, kilka desek, słomy czy papy, by uchronić maszyny przed deszczem czy śniegiem. A do tego potrzebne jest poczucie obowiązku u ludzi odpowiedzialnych, trzeba aby sobie zdali sprawę z tego, że to własność społeczna, że to cenna rzecz potrzebna nie na jeden sezon, ale na lata.

Tym odpowiedzialnym za należytą konserwację maszyn ludziom, którzy nie zdają sobie z tego sprawy i lekkomyślnie dopuszczają do niszczenia, trzeba przypomnieć o ich obowiązkach i to w taki sposób, aby sobie zapamiętali na przyszłość. Sposoby tego przypomnienia pozostawiamy przede wszystkim Wojewódzkiemu Zarządowi POM w Rzeszowie oraz Zjednoczeniu PGR Przemyśl i Sanok.

Oprac. Stap.

murarza

tko i na te deski co ich było tu i tam pełno, znalazło się miejsce. Betoniarki, windy, transportery aż się błyszczą, takie to czyste. Patrzę ci dalej — hasła wiszą na budowie: „My pracujemy metodą Szyszymirowa, Zawiałowa", patrzę i myślę sobie: czy ja przypadkiem nie pomyliłem budowy? Ale nie, to nasza budowa, wyraźnie pisze nr 286. Wszędzie ci na murach trójki, piątki, a jak się śpieszą w robocie, ledwie spojrzysz a już metr wyżej. Ja ci do nich: to chyba na akord robicie? A ten Maniek rudy, co tak zawsze bumelował, on ci do mnie; a co żeś myślał bumelancie, będziemy stali jak ty, fujaro?

— Jak ci we mnie krew nie zagra — on do mnie mówi bumelant, fujara?! Jak nie krzyknę: Józek, Felek, Mietek, Kazek! Na mury! My im pokażemy, jak się robi i kto jest bumelantem! I hop —jesteśmy na murach. Mówię ci, że robota nam się w rękach paliła, a mury rosły i nawet do pionu.

— Antoś, czy ty czasem nie bujasz? Bo ja sobie nic z tego nie mogę przypomnieć...

— Feluś, przecież ci mówię, że tak mi się śniło. Uważasz, słucham, a tu ci baniak krzyczy: „Brygada Mańka Kuferta ułożyła 2 m sześcienne muru w ciągu jednej godziny, brawo brygada Kuferta". Ja tylko zgrzytnął zębami, podkasał rękawy, splunął w ręce i ciach, ciach! Cegły furkały, a ten ci rudzielec zęby suszy, a podśpiewuje sobie. Mówię do swoich chłopaków: chłopcy nie dać się, musimy być pierwsi. Miarkujesz, jak chce się zrobić to się zrobi. I dogoniliśmy Mańka. Podciągnęliśmy pod parapety — jest 6 m sześc. w ciągu 3 godzin. Gdy sobie tak myślę, jak to lepiej robić, ktoś ci mi łapę na ramieniu kładzie, miarkujesz, i mówi: Antoś, brawo! Zuch z ciebie! Aż ci mnie za serce złapało, nigdy bym się tego nie spodziewał, żeby nasz naczelny inżynier rękę ci podał i zagadał. Taki ci fajny się zrobił, cosik go odmieniło.

— Antoś, jaki on fajny?... Jak zagada dzisiaj na budowie to zobaczysz, nogi ci się zatrzęsą — przerwał Felek.

— Felek ty mów jak chcesz, ale ja ci powiadam, że lepiej by było tak pracować jak mi się śniło, ale słuchaj dalej. Śni mi się, że jest dzień wypłaty. Podchodzę do okienka — kasjer pyta: Antoni Cegiełka? — Tak jest — odpowiadam. Macie tu pieniądze, tylko podpisać. — Już panie szefie podpisuję. Biorę forsę i — słyszysz Feluś — 2.100 zł otrzymałem. A tu ci on mnie z powrotem woła: Myślę sobie: oho pomyłka. A on ci do mnie — Tu macie 150 zł za oszczędność materiałów. — Oczym ci na niego postawił, a on do mnie: bierzcie prędzej, bo nie mam czasu. No to wziąłem.

Idąc minęli trzy zakręty. Ukazał się wielki plan budowy, dochodziła godzina siódma.

— Widzisz Antoś twoją „wzorową" budowę? — szepnął Feluś.

—A widzę Feluś — odezwał się Antoś — ale wiesz, że musimy wszystko zrobić, żeby było tak jak we śnie.

— Dobra Antoś, daj łapę.

Roman Każdon

MIĘDZYNARODOWE SPOTKANIE W BOKSIE WARSZAWA — HAMBURG 14:6

Na zdjęciu: Fragment walki Joseph — Niedźwiedzki.

TĘDY WIODŁA DROGA (II)

Kiedy do opuszczających hutę Jana Ambroża i Grochólskiego zbliżyli się prowokatorzy, którzy mieli wymierzyć im po 25 batów zebrał się groźny tłum robotników. Tylko niewypracowane nogi zdołały unieść pachołków Kotkowskich w bezpieczne zacisze pokoi dyrektorskich.

Było to pierwsze zwycięstwo robotników huty bodzechowskiej.

Tajne zebrania kółka SDKPiL często odbywały się w izbie Sobocińskich. Czytano „bibułę", dyskutowano nad zaostrzoną sytuacją między załogą huty a dyrekcją. Coraz częstszymi gośćmi byli towarzysze z Radomia. Brali także udział w posiedzeniach kółka przedstawiciele SDKPiL z Ćmielowskich Zakładów Porcelany, Ostrowieckich Zakładów Metalowych.

Dyskusjom przysłuchiwał się leżący w łóżku stary Sobociński. Zapadł na oczy. Ciągłe sterczenie przy palenisku w kuźni nadwerężyło mu źrenice. Dniem i nocą rzucał jego wychudłym ciałem gruźliczy kaszel. Dogorywał.

Była jesień 1904 roku. Cierpliwość robotników z Bodzechowa, Ostrowca, Ćmielowa przebierała miarke. Wiecowano raz po raz. Świadkiem zgromadzeń robotniczych była polana w lesie za Przyborowem.

Pod koniec stycznia do Bodzechowa dotarły wieści o krwawej niedzieli w Petersburgu, demonstracjach robotników Baku, Kijowa.

Wrzało w czworakach przyborowskich. Burzyli się tak że robotnicy Ostrowca, Ćmielowa. Oburzenie wzrosło, kiedy przyszły wieści o krwawej masakrze robotników przez pułk Kozaków w hucie „Katarzyna", o krwawych starciach na ulicach Łodzi, Warszawy.

Kółko SDKPiL raz po raz odbywało swe posiedzenia, omawiało sytuację i formy walki. Towarzysze SDKPiLowcy przestrzegali robotników przed nieskoordynowanymi wystąpieniami.

—Jeżeli żywiołowo wystąpimy, przetrzebią nasze siły, zgniotą nas,

Ustalono, że strajk rozpocznie się w hucie 18 kwietnia.

W przeddzień strajku wieczorem, przyjechał działacz SDKPiL z Radomia. Wiec przygotowywano na podwórzu huty. Naprędce sklecono trybunę. Przerwała pracę nocna zmiana. Przybyli na teren huty także ci, co za dnia byli w sobocie.

Nie zapalono świateł. Towarzysz z Radomia mówił po ciemku o konieczności solidaryzowania się z robotnikami Rosji, o tym, że tylko wspólnym wysiłkiem mogą zlikwidować w równym stopniu znienawidzony przez proletariuszy Petersburga jak i nich reżim carski. Wspomniał o konieczności jedności działania w walce strajkowej.

— Zabłysły światła. Na kominach fabrycznych załopotały po raz pierwszy w Bodzechowie czerwone sztandary. Z setek piersi popłynęła melodia „Gdy naród do boju".

Następnego dnia Teofil wraz z braćmi wstał wcześniej niż zwykle. Wypili pośpiesznie polewkę, przegryźli chlebem. Kiedy opuszczali dom udając się do huty czuli się podenerwowani jak sztubacy przed egzaminem.

— Czy zwyciężą, czy wszyscy robotnicy staną do strajku — takie pytania nurtowały ich myśli. — Dyrekcja zapewne nie omieszka zastosować różne formy nacisku łącznie z wezwaniem wojska carskiego do rozprawy z robotnikami.

Przed hutą spotkali Wacława Ambroża i kilku innych członków koła SDKPiL. Wokół nich zebrała się już spora grupa robotników.

— Dopiero wpół do szóstej. Od siódmej strajk. — Powtarzano te słowa z ust do ust po raz może setny. Tu i ówdzie widać było chorych, którzy wstali z łóżek i przyszli do pracy, by być uczestnikiem wielkiego wydarzenia w dniu dzisiejszym. strajku.

Robotnicy od szóstej stanęli do pracy. Nie szło to jakoś, narzędzia wymykały się z rąk, drżały w podnieceniu dłonie. Myśl zaprzątało to, co miało nastąpić za godzinę... pół... piętnaście minut.

— Czy zwyciężą? Muszą. Nie ustąpią. Do walki występują przecież jak nigdy dotychczas wszyscy robotnicy huty. A w jedności działania, w jedności walki robotników siła — uczyła partia. Pamiętali o tych wskazaniach partii.

Wreszcie... Donośny gwizd syreny punktualnie o siódmej oznajmił moment rozpoczęcia strajku.

Wszyscy robotnicy porzucili pracę. Na kominach fabrycznych po raz drugi pojawiły się czerwone sztandary. Robotnicy wyszli przed fabrykę. Komitet strajkowy, w skład którego wchodził Wacław Ambroż udał się do dyrekcji, by wręczyć postulaty strajkujących — żądanie 8-godzinnego dnia pracy, podwyżki zarobków o 50 procent.

Po dwu dniach strajkujący otrzymali odpowiedź od dyrekcji: „Czas pracy ogranicza się do 10-ciu godzin, a zarobki podwyższa się o 10 proc".

Komitet strajkowy uznał ustępstwa dyrekcji za częściowo zadowalające i robotnicy przystąpili do pracy. Jaka była radość w czworakach!

Zaraz po pracy Teofil pobiegł do Wacława Ambroża. Siedziało tam już kilku robotników. Wśród nich także niektórzy z tych co pokpiwali sobie przedtem ze skuteczności walki strajkowej.

Teofil od drzwi wołał do nich ironicznym głosem. — Widzicie! Podwyższyli płacę! Wreszcie będę mógł uciułać na odświętny garnitur.

Rozmawiano wesoło do późnych godzin.

W dniu zwycięstwa w walce strajkowej radowano się nie tylko w izbie Wacława Ambrożego. Każdy czworak rozbrzmiewał wesołymi rozmowami i śmiechami.

Przyszło jednak rozczarowanie. Na drugi dzień w hucie robotnicy zamiast zastać podwyżkę płac i skrócony dzień pracy spotkali się oko w oko ze sprowadzoną policją i wojskiem carskim. Rozpoczęły się aresztowania.

W czworakach znów zawrzało.

— Ach te drania... to tak? Poczekajcie, poznacie pięść robotniczą.

Wieczorami myszkowali w ciasnych uliczkach osady czworaczej, nasyłani przez dyrekcję i policję prowokatorzy i szpicle, usiłujący wywęszyć gdzie odbywają się posiedzenia kółka SDKPiL.

*

Do 1 maja pozostawało kilka dni. Na wspólnej naradzie komitetów SDKPiL huty bodzechowskiej, zakładów ćmielowskich i ostrowieckich ustalono, że manifestacja 1-majowa odbędzie się wspólnie w Ostrowcu.

W dalszym ciągu na odbywające się wiece przybywali towarzysze z Radomia. Teofil został kolporterem ulotek. Takie polecenie otrzymał od partii. „Bibułę" czytano jawnie w fabryce. Omawiano strajki w przemyśle węglowym.

Partia rzuciła hasło: — od strajków ekonomicznych przechodzimy do strajków politycznych.

— Co to znaczy? — wyjaśniał przybyły instruktor partii z Radomia. W naszych postulatach w dalszym ciągu pozostają żądania podwyżki płac. Obok tego wysuwamy żądania republiki, prawa wyborczego dla wszystkich.

(Ciąg dalszy nastąpi)

PRODUKCJA MASZYN DO SZYCIA

Fabryka maszyn i odlewnia żeliwa „Polna" w Przemyślu produkuje maszyny do szycia „San". Fabryka jest rozbudowywana i w najbliższym czasie rozpocznie seryjną produkcję nowego typu domowej maszyny do szycia „Pokój". W projekcie jest także produkcja maszyn przemysłowych.

Na zdjęciu: Kontrolę maszyn przed wysyłką przeprowadzają Józef Andruszko i Józefa Wójtowicz.

CAF — fot. Mottl.

Zebranie, które nie spełniło swego zadania

Biuletyn Sportowy WKKF — Rzeszów pomyślany był m. in. dla działaczy wszystkich sekcji społecznych komitetów kultury fizycznej, kół sportowych, jak również dla zawodników jako fachowy periodyk-informujący, komunikujący co robi się w sekcjach sportowych. Wydawany jest m. in. dla działaczy piłkarskich,

Dlaczego piszemy, że m. in. dla działaczy piłkarskich?

Otóż dlatego, że prezydium SPN rzeszowskiego WKKF umieszcza w nim swe rozmaite zarządzenia, uchwały jak również projekty.

Jeden z takich bardzo ważnych projektów zamieszczony został w Nr 6 Biuletynu Sportowego z dnia 7 lutego br.

O czym mówił ten projekt. O powołaniu wojewódzkiej kadry seniorów i juniorów i 3 szkółek piłkarskich, o tym, że w roku 1955 projektuje się ustawienie następujących grup rozgrywkowych: III ligę, rezerwę III ligi, klasę A w jednej grupie (16 drużyn), rezerwy klasy A, klasy B w trzech grupach, rezerwy klasy B, klasy C, klasy A juniorów, klasy B juniorów, klasy trampkarzy.

W projekcie tym potraktowane były bardzo poważnie sprawy szkolenia kadry instruktorsko-trenerskiej itd.

Dosłownie w miesiąc później — 6 marca br. zwołano plenum SPN rzeszowskiego WKKF, na którym te zagadnienia miały być „przedyskutowane i przeanalizowane", by prezydium sekcji miało jasny obraz tego wszystkiego, jak działacze z terenu zapatrują się na nowy projekt. Czy jest on słuszny? Czy w zupełności pokrywa się z poglądem działaczy kół sportowych, sekcji społecznych KKF?

W ślad za pierwszym projektem, ogłoszonym w Biuletynie wysłano do komitetów kultury fizycznej, do sekcji społecznych szczegółowe zamierzenia w ustawieniu klas rozgrywkowych z wymienieniem drużyn.

I teraz z kolei zadajmy sobie takie pytanie.

Czy niedzielne plenum spełniło swoje zadanie?

W żadnym wypadku. Narada nie udała się i takich więcej nie życzylibyśmy sobie.

A TERAZ DLACZEGO?

Działacze, którzy obecni byli na zebraniu, przyjechali, z nielicznymi tylko wyjątkami, zupełnie nieprzygotowani. Z miejsca odniosłem wrażenie, że mało kto zaznajomił się z materiałami, mało gdzie plany sekcji były omawiane.

Spodziewaliśmy się, że dyskusja upewni nas w przekonaniu, że w powiatach jest głęboka troska wszystkich działaczy o odrobienie wieloletnich zaniedbań w tej dyscyplinie.

Interesy własnego podwórka przysłoniły wszystkim — dosłownie wszystkim — z wyjątkiem sekretarza WKKF — tow. Partyki — dobro całego rzeszowskiego sportu. I podczas dyskusji dreptaliśmy wokół tylko jednego zagadnienia, wokół tego czy jedna czy dwie grupy klasy A — pozostawiając zupełnie na uboczu sprawy szkolenia narybku piłkarskiego, tego potężnego zaplecza naszej czołówki.

Wygłaszano płomienne przemówienia o sytuacji międzynarodowej, o tym, że przez sport do socjalizmu. Ale nikt z dyskutantów nie starał się wniknąć głębiej i pokazać co i jak mamy robić, by rzeczywiście kultura fizyczna była poważnym wkładem do budowy socjalizmu.

Ot zabierało się głos, byle tylko zamarkować że się mówiło.

Nie wyszło to. Zmarnowano drogi czas i co gorsza wiele społecznych pieniędzy.

Powiedzmy sobie szczerze drodzy działacze, „Przyjechaliśmy na zebranie nieprzygotowani".

DRUGA STRONA MEDALU

Już podczas referowania projektu przez przewodniczącego sekcji ob. Stelmacha atmosfera została nieco podminowana i wyczuliśmy na sali obrad pewną kosternację, z tej prostej przyczyny, że referent w pewnym momencie nie wyjaśnił tak „namacalnie", że jest to projekt, który — opracowany przez komisję sportowa SPN WKKF — został przez prezydium przyjęty tylko jako projekt, a nie jako ostateczna uchwała. Wszystkim zdawało się, że zostali postawieni przed faktem dokonanym, i nie będą mieli nic już do powiedzenia.

JAK BĘDZIE LEPIEJ?

Podzielone były zdania co do tego, czy klasa A rozgrywać ma mecze mistrzowskie w jednej czy dwóch grupach? Wszyscy byli zgodni, by rezerwy III ligi i klasy A i B grały w osobnej grupie, gdyż w zeszłym roku było z tym wiele zamieszania i nieporozumień.

16-drużynowa klasa A, bo tyle grałoby w jednej grupie — znalazła obrońców w przedstawicielach Podkarpacia, Łańcuta i niektórych z Rzeszowa. Jednak wielu opowiadało się za dwiema grupami z tym, by do tej 16-tki dokooptować 4 wicemistrzów klasy B. A więc byłoby po 10 zespołów w jednej grupie. Motywowano ten pogląd jedynie względami finansowymi, a nikt nie starał się udowodnić, że tylko ten system podniesie poziom w tej klasie.

Pretensje miała Stal Dęba, że powinna znaleźć się w szeregach klasy A, dlatego, że mistrzem tamtejszej grupy była rezerwa mieleckiej Stali, a drużyna wicemistrza Gwardia Mielec została rozwiązana. Więc oni z racji trzeciego miejsca mają pełne prawo do awansu.

Moim osobistym zdaniem jedna grupa byłaby najlepszym od zwierciedleniem poziomu drużyn klasy A. Pewnie, że 16 zespołów w tegorocznych rozgrywkach — to jest 30 niedziel rozgrywkowych. Piłkarze mieliby pełny sezon zajęty. A oto nam najwięcej chodzi, by grano jak najwięcej.

Samo zakończenie zebrania miało niezbyt przyjemny posmak. Bardziej nerwowi chcieli zrobić z plenum targowicę i dopiero tow. Tebin (Stal Dęba) musiał uspokajać i apelować do działaczy, by zachowali się tak jak działacze, stawiając równocześnie wniosek, by sekcja wzięła pod uwagę żądania terenu.

Z. RYBAK

Ponieważ stryj Prosper zajął niedwuznaczne stanowisko w sprawie zniszczenia taboru samochodowego Simona postanowiła działać na własną rękę.

W tym celu udaje się okrężną drogą przez miasto do zajezdni.

„SIMONA" 145

Drzwi do mieszkania stały otworem, wewnątrz nie było nikogo. W pokojach panował nieład i trudna do zniesienia atmosfera gorącej, dusznej stęchlizny, widoczne były ślady nagłej, panicznej ucieczki mieszkańców. Simona weszła do bawialni, gdzie Monsieur Voisin trzymał w dużej klatce kilka małych, różnokolorowych, egzotycznych ptaszków. Klatka stała na swoim miejscu, ale barwne ptaszki leżały martwe i wydzielały niemożliwy zaduch.

Simonie zrobiło się słabo. Zeszła czym prędzej na dół i powlokła się dalej, prowadząc rower obok siebie. Nie widziała dotąd ani jednej znajomej twarzy, nie mogła więc mieć pewności, czy ją ktoś zauważył. Odetchnęła z ulgą na Place Saint-Lazare, słysząc nagle czyjś głos męski, wołający ją po imieniu.

Był to Maurice. Siedział na ławeczce pod dużym wiązem, twarz miał pocentkowaną plamkami słońca i cienia. Nie był sam, siedział z jakąś dziewczyną; Simona zmiarkowała od razu, że miała dość bujne kształty i wulgarny wygląd. Słyszała nieraz na zajezdni, że Maurice chętnie włóczy się z dziewczętami. Ale była rada, że go widzi.

— Czy wciąż jeszcze gromadzi pani zapasy na siedem lat chudych, Mademoiselle? — wołał obojętnym, leniwym tonem.

Simona pomyślała o swojej akcji, w związku z którą znalazła się w mieście. Bezwiednie ścisnęła w palcach klucz i zapalniczkę, które miała w kieszeni. Uczuła rodzaj zadowolenia, że Maurice znowu tak niesłusznie i krzywdząco do niej się odezwał.

Rzuciła mu spojrzenie swych dużych, ciemnych oczu, pełne wyrzutu i lekkiej, ledwie uchwytnej wzgardy. Maurice roześmiał się.

— No, no, nie myślałam przez to nic złośliwego — próbował złagodzić swą ironię. — Chodźże tu do nas,

146 Lion Feuchtwanger

żabo — dodał prawie już dobrodusznie. — Oddałaś mi wczoraj cenną przysługę w związku z tym lotnikiem. Napędziłaś mi dużo floty do kieszeni. Ten dryblas dał moc pieniędzy za moją maszynę. Należy ci się za to prowizja. Chodź, pójdziemy do Napoleona. Wypijemy po szklance marcowego, zanim szkopy tu przyjdą.

Simona zawahała się. Co powie Madame, kiedy się dowie o niej, że była razem z Maurice'm i z taką wulgarną dziewczyną w Café Napoleon? To byłoby coś wprost potwornego; jeszcze dwa dni temu pomysł ten jej samej wydałby się niedorzeczny. Ale dziś sprawa inaczej stoi. Dziś Simona musi uczynić wszystko, aby być widziana w mieście. To może być właśnie bardzo ważne, jeśli ją ktoś zobaczy w Café Napoleon. A poza tym, jeśli odmówi, Maurice z pewnością zarzuci jej tchórzostwo i pychę. Postąpiła parę kroków naprzód ku ławce.

Maurice wstał z życzliwym uśmiechem na twarzy.

— To jest moja przyjaciółka, Louison — prezentował — a to jest Mademoiselle Simone, bratanica mego pryncypała.

Poszli w trójkę do kawiarni. Usiedli na tarasie przy marmurowym stoliku, pod żaluzją w czerwone i pomarańczowe pasy. Siedziało tam paru żołnierzy i kilku uciekinierów, spośród miejscowych tylko stary dziwak, zegarmistrz Darieux. Maurice miał na sobie swoją niebieską koszulę, jak zawsze szeroko rozpiętą. Właściciel kawiarni, Monsieur Grasset, nie ukrywał zdumienia, widząc Simonę w towarzystwie szofera Maurice'a i jego dziewczyny. Bądź co bądź, będzie mógł zaświadczyć w razie potrzeby, że Simona była w kawiarni.

Kiedy trzy rosą pokryte, napełnione piwem szklanki stanęły przed nimi na stoliku, Maurice zapytał:

— Wczoraj przerwano nam rozmowę w momencie,

„SIMONA" 147

kiedyśmy spierali się o to, co się stanie z naszą benzyną i naszym parkiem samochodów. Otóż teraz już wkrótce się okaże, czy cały ten materiał pozostanie w posiadaniu firmy.

Simona spojrzała nań, do najwyższego stopnia zaniepokojona. Czyżby przejrzał jej zamiary? Ale Maurice mówił spokojnie dalej:

— Czy pani wciąż jeszcze wierzy w to, Mademoiselle, że potrafimy „utrzymać się" jeszcze, że stawimy szkopom dalszy opór? Może pani ufać Maurice'owi: w ciągu dwudziestu czterech godzin, a może już w ciągu najbliższych godzin, dowiemy się dokładnie, jaki będzie los naszych samochodów. Jeśli pani spróbuje nieco szerzej otworzyć oczy, Mademoiselle, to zauważy pani z pewnością, że żołnierze naszej dzielnej armii przychodzą do nas już nie tylko od wschodu i północy, ale również od południowego zachodu. Wynika stąd jasno, że wojska nasze także na południowym zachodzie natknęły się na nieprzyjaciela. Czy więc pani, Mademoiselle, jak się nazywa to położenie, w jakim się tu znajdujemy? To się nazywa, że jesteśmy okrążeni.

Okrążeni. Jeśli jeszcze nie do tej chwili, to niewątpliwie w ciągu najbliższych godzin. Simona poczuła paniczny lęk. Nie miała ani chwili do stracenia. Zakreśliła sobie termin ostateczny. Najdalej do upływu dwóch godzin musi wykonać swój czyn.

— Muszę już iść — rzekła z nagłą decyzją. W duszy zabrzmiało jej pytanie: „Kto, jeśli nie ty? I kiedy, jeśli nie natychmiast? Ale jednocześnie irytowało ją obcesowe spojrzenie, jakiego nie spuszczała z niej ta dziewczyna, Louison; na pewno wyobraża sobie, że i ona, Simona, ma coś wspólnego z Maurice'm.

— Nie bądźże taka nudna — zatrzymywał ją Maurice. — Napij się piwa.

(C. d. n.)

Uczestnicy naszego konkursu otrzymali nagrody

Zorganizowany przez Redakcję „Nowin" konkurs rolniczy wywołał duże zainteresowanie wśród chłopów w całym województwie. Do naszej redakcji nadeszło kilkadziesiąt ciekawych korespondencji. W nadesłanych listach chłopi dzielą się swoimi, niekiedy kilkunastoletnimi doświadczeniami w uprawie roślin włóknistych, hodowli jedwabników, zwierząt futerkowych itd.

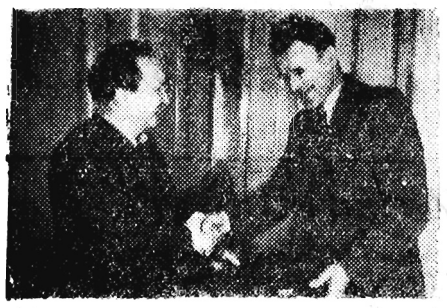

Uśmiech tego obywatela niedwuznacznie wskazuje na to, że Henryk Wróbel jest bardzo zadowolony z udziału w konkursie.

Komisja konkursowa składająca się z przedstawicieli redakcji i obu przedsiębiorstw skupu surowców włókienniczych i skórzanych miała wiele kłopotów przy ocenie wypowiedzi — większość z nich była napisana ciekawie, poparta trafnymi spostrzeżeniami, jednym słowem zasługująca na wyróżnienie.

Pierwszą nagrodę otrzymał Jan Kolisz z Wojsławia

Piękny radioodbiornik ma już swojego właściciela. Pierwszą nagrodę otrzymał Jan Kolisz z Wojsławia.

pow. Mielec. W zastępstwie ojca, piękny radioodbiornik z rąk przedstawiciela redakcji, odbierał syn. Dwie równorzędne drugie nagrody, teczki skórzane, otrzymała: Maria Trybus z Szymbarku powiat Gorlice oraz Henryk Wróbel z Dylągówki. Kazimierz Leszczyński z Jarosławia, zdobywca III miejsca w konkursie otrzymał płaszcz. Wszyscy pozostali uczestnicy konkursu nagrodzeni zostali cennymi upominkami w postaci książek o tematyce rolniczej.

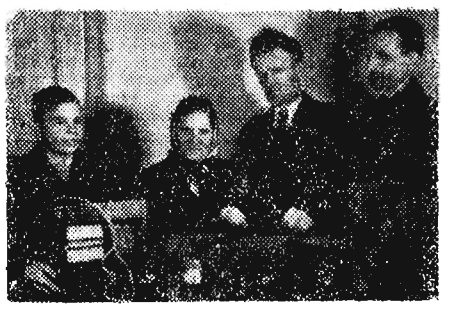

A oto zwycięzcy naszego konkursu. Od prawej Kazimierz Leszczyński, Henryk Wróbel, Maria Trybus.

Konkurs został rozstrzygnięty. Otrzymaliśmy m. in. dużo listów o metodach uprawy roślin włóknistych — lnu i konopi. Pisali do nas chłopi o uzyskanych przez siebie wysokich plonach tych roślin i dochodach, które otrzymają z ich sprzedaży. „Obecnie kiedy len i konopie sprzedawać będziemy po nowych, zwiększonych cenach, dochody chłopów wzrosną jeszcze bardziej". Bardzo dobrze zrozumieli swój interes i potrzeby państwa chłopi z powiatów: Strzyżów i Kolbuszowa, którzy przekroczyli już plany kontraktacji tych roślin. O wiele gorzej przebiega kontraktacja w powiatach Nisko, Mielec i Tarnobrzeg. A przecież każdy chłop powinien kontraktować rośliny włókniste po pierwsze dlatego, że jest to źródło wysokich dochodów, a po drugie dlatego, aby w przyszłym roku na naszych rynkach było więcej pięknych i dobrych tkanin i wyrobów włókienniczych.

Jeszcze w sprawie łaźni

Już w roku bieżącym rozpocznie się w Przemyślu budowę łaźni. Znajdować się ona będzie przy Placu Zgody (naprzeciw ZOM). Miejska Rada Narodowa przeznaczyła na ten cel z budżetu dodatkowego 400.000 zł. Wg projektu łaźnia oprócz normalnych urządzeń posiadać będzie hydroterapię.

Co ujrzymy na ekranach kin rzeszowskich

Już za kilka dni na ekrany kin rzeszowskich wejdą nowe filmy.

Kino „Apollo" wyświetlać będzie od 11 bm. film „Ciemna rzeka" produkcji argentyńskiej, reżyserii Hugo del Carril — odznaczony w 1951 roku nagrodą na festiwalu w Cannes.

Fabuła filmu „Ciemna rzeka" oparta jest na życiu robotników pracujących na plantacjach liści herba mate, które służą do wyrobu ulubionego napoju mieszkańców Ameryki Południowej i są źródłem bajecznych zysków właścicieli owych plantacji.

Na plantacjach herba mate pracują razem z grupą robotników dwaj bracia Santos i Rufino Peralita — bohaterowie filmu. Ciężkie warunki pracy stają się hasłem do otwartego buntu na plantacji.

Wpleciony w akcje filmu wątek miłosny, którego bohaterami są Santos i Amalia, czyni film niezwykle interesującym.

O podobnej tematyce jest film produkcji hinduskiej „Dwa hektary ziemi" reżyserii Bimal Roy, który wszedł już na ekran kina WDK.

Film jest opowieścią o tragicznych losach hinduskiej rodziny chłopskiej. Wieś, w której żyje Shambu Machato z żoną Paro i synkiem Kanaja nawiedzona zostaje straszliwą klęską suszy. Lecz oto pewnego dnia na spalone słońcem bezpłodne pola spada ulewny deszcz, który budzi nowe życie. Chłopi wychodzą do orki. Wtedy to właśnie spada na nich jak grom niespodziewana wieść. Obszarnik Haramau, do którego należała większość gruntów na wsi, postanowił wybudować wielką fabrykę zagarniając pod budowę również działkę Shambu... ale o dalszym ciągu tej historii dowiecie się z filmu.

Treścią filmu produkcji polskiej „Kariera", który oglądać będziemy w kinie „Apollo" jest działalność agenta wysłanego z zagranicznego ośrodka szpiegowskiego w celu nawiązania kontaktu z osobami, które przed paroma laty zostały zwerbowane do służby szpiegowskiej.

Szpieg Karwowski zamieszkuje u rodziny Rosiaków. Spotykają go jednak same niepowodzenia. Nie udaje mu się nawiązać z nikim kontaktu, a meldunki jego przyjmowane są przez władze bez pieczęństwa. Szpiegowi robi się w kraju coraz ciaśniej...

Słowem, film warto obejrzeć.

Jen.

W KILKU WIERSZACH

W ostatnich dniach w Ropczycach gościł teatr im. Ludwika Solskiego z Tarnowa. Sztuka pt. „Wieczór trzech króli" Szekspira cieszyła się powodzeniem społeczeństwa ropczyckiego.

S. K.

* * *

Dla uczczenia 8 rocznicy śmierci generała Karola Świerczewskiego młodzież Państwowego Technikum Ogrodniczego w Ropczycach postanowiła uporządkować boisko do siatkówki oraz skocznię.

Klasa II a i II b zobowiązała się przepracować 172 roboczo-godziny w gospodarstwie szkolnym.

J. D.

* * *

W ubm. w szkole podstawowej w Grabownicy odbył się wieczór dyskusyjny nad przeczytanymi książkami. Uczniowie urządzili również wystawę przeczytanych książek. Wystawa cieszyła się uznaniem nie tylko młodzieży ale zwiedzających rodziców.

M. Ż.

* * *

Onegdaj w Liceum Ogólnokształcącym TPD w Dębicy odbyła się akademia dla uczczenia 37 rocznicy powstania Armii Radzieckiej.

Ob. Maria Karaś przygotowała wraz z młodzieżą bogatą część artystyczną. Uczennica klasy XI Teresa Sidorowicz wygłosiła referat.

* * *

Kółko czytelnicze ze szkoły Technikum Finansowego w Dębicy zorganizowało „Konkurs dobrego czytania". Pierwsze miejsce w konkursie zajęła uczennica klasy II b Izabela Kiełel.

I. J.

Śladem naszej krytyki

W dniu 5. II. br. ukazała się w naszej gazecie notatka pt. „Nie lubi dzieci", na którą CWF Ekspozytura w Rzeszowie wyjaśnia, że winę za brak filmów dziecięcych w Mielcu ponosi kierownictwo tamt. PDK, ponieważ do miesiąca stycznia br. nie zamawiało filmów dla dzieci... Od lutego br. PDK w Mielcu otrzymuje takie filmy systematycznie.

* * *

W związku z notatką zamieszczoną w naszej gazecie w dniu 1. II. br. pt. „Kiedy wreszcie uruchomicie" — Wojewódzki Zarząd Łączności w Rzeszowie zawiadamia, że ostateczne uruchomienie placówki pocztowej w Nieńadowej, pow. Przemyśl nastąpi w I kwartale br.

* * *

Odpowiadając na notatkę zamieszczoną w naszej gazecie w dniu 9. II. br. pt. „Wskutek niedbalstwa zniszczyło się wiele drzewek" — Prezydium MRN w Radymnie wyjaśnia, że zrobiono odpowiednie zabezpieczenia przed ogryzaniem drzewek owocowych przez zające.

* * *

Zarząd Kolei Wąskotorowej Przeworsk — Dynów w Przeworsku na notatkę zamieszczoną w naszej gazecie w dniu 30. XII. ub. r. pt. „Wio koniku" (parowy) wyjaśnia, że uruchomione zostały dwa pociągi dzienne dla pasażerów dojeżdżających do pracy, wagony codziennie są sprzątane, jednak sami podróżni nie dbają o porządek, w dodatku niszczą urządzenia wagonów wewnątrz.

A już tymi jednostkami powinny zająć się organa MO.

Uwaga odbiorcy energii elektrycznej

Dnia 11 marca od godz. 11 do 14-tej z przyczyn technicznych będzie wyłączone napięcie na ulicy Hoffmanowej, Mochnackiego, Krasińskiego, Moniuszki, Bema, Czwartaków, Langiewicza, Reformackiej, Unii Lubelskiej, Kraszewskiego, Jagiellońskiej, Poniatowskiego, Zygmuntowskiej, 3 Maja (strona prawa od ul. Jagiellońskiej do „Delikatesów", Orlicz Dreszera.

Piątek 11 marca

RZESZÓW

Dyżur nocny: Apteka Społeczna nr. 2 ul. Grunwaldzka 3

Pogotowie Ratunkowe: ul. Obrońców Stalingradu 29, tel. 09

Straż Pożarna: ul. Mickiewicza 10, tel. 08

KINA

APOLLO (ul. W. Hibnera): Ciemna rzeka — prod. argentyńskiej godz. 16, 18 i 20

PRZODOWNIK (ul. Pstrowskiego): Czarodziejski kapelusz godz. 17 i 19

WDK (ul. Okrzei 7) nieczynne

PRZEMYŚL

PRZEMYŚL — Olimpia: Kopciuszek

BAŁTYK: Cyrkowcy

MŁODA GWARDIA: Noc majowa

JAROSŁAW — Gdynia: Młodzieńcze lata

DĘBICA — Uciecha: O tym nie wolno zapomnieć

PRZEWORSK — Warszawa: Złodzieje i policjanci

NISKO — San: Tajemnicze odkrycie

ŁAŃCUT — Znicz: Kiedy się pobierzemy

STALOWA WOLA — Stal: Proces przeciw miastu

ROZWADÓW — Polonia: Na barykadach Hamburga

MUZEUM

MUZEUM OKRĘGOWE W RZESZOWIE ul 3 Maja czynne od godz 10—15-tej

MUZEUM W ŁAŃCUCIE — czynne od godz 10—15-tej

MUZEUM PRZEMYSKIE — czynne od godz. 10—15

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR ZIEMI RZESZOWSKIEJ — nieczynny

W. D. K.

WOJEWÓDZKI DOM KULTURY ZW. ZAW. ul. Okrzei 7 godz. 10-ta — Nowoczesne naukowe metody przechowalnictwa surowców i produktów gotowych

godz. 17-ta — odczyt z cyklu: Postępowy nurt malarstwa polskiego. — „Naturalizm w malarstwie polskim".

Klub TPP-R — nieczynny

RADIO

Program I — na fali 1322 m

Program dnia 6.55 15.25. Wiadomości 5.05 6.00 7.00 7.40 16.00 20.00 23.00.

5.10 Muzyka 5.45 Poranne rozmaitości rolnicze 6.15 Gimnastyka 6.30 Kalendarz radiowy 6.40 Audycja dla nauczycieli 7.15 Swojskie melodie 7.50 „Biękitna sztafeta" 8.05 Muzyka rozrywkowa 8.45 Arie operowe śpiewa Ferrucio Tagliavini 9.00 „Spotkanie z księciem poetów" — słuch. St. Gnoińskiego 9.30 Węgierskie melodie ludowe 9.40 Zabawy rytmiczne 10.00 Odtworzenie fragmentów V Międzynarodowego Konkursu im. Fr. Chopina 11.00 Bajka R. Kiplinga — dla klas III 11.25 Przegląd prasy stołecznej 11.30 Muzyka i aktualności 12.10 Muzyka 12.45 Audycja dla wsi 13.00 Przerwa 15.30 „Przygody Li-ta-hai" odc. pow. M. J. Majewskiej 16.03 Ze śpiewników Moniuszki 16.00 Koncert 17.00 „Słuchacze piszą" 17.05 Utwory skrzypcowe 17.20 Audycja dla kobiet 17.30 Śpiewamy pieśni i piosenki 17.50 Koncert słynnych pieśniarzy i instrumentalistów oraz orkiestr rozrywkowych 18.20 „Na młodzieżowej antenie" 18.45 „Równina" — wiersze Tadeusza Różewicza 19.00 Odtworzenie fragmentów V Międzynarodowego Konkursu im. Fr. Chopina 20.30 „Chirurg" — słuchowisko wg sztuki A. Korniejczuka 22.00 Radiowy kurs języka rosyjskiego — lekcja 39 22.20 Muzyka taneczna.

Program II — na fali 367 m

Program dnia 5.28 13.05. Wiadomości 6.00 7.00 7.40 14.00 18.15 21.30 23.55.

5.35 Muzyka Od 5.38 do 7.45 Transmisja z pr. I 7.45 Przerwa 13.10 „Wezwanie Sary" opow. H. Broniewicza 13.30 „Jarosław Mądry i jego dwór" słuchowisko dla klasy V 14.10 „Z piosenką jest nam wesoło" 14.30 Muzyka popularna 15.00 Utwory kompozytorów polskich 15.20 Koncert rozrywkowy 15.50 Audycja aktualna 16.00 Muzyka dla wszystkich 17.00 „Z życia Związku Radzieckiego" 17.30 „Na warszawskiej fali" 18.00 Pieśni murzyńskie i indiańskie 18.20 Muzyka 18.40 Koncert krakowskiego chóru PR. 19.00 Muzyka i aktualności 19.25 „O powierzchni słońca" — pogadanka 19.35 „Kompozytor tygodnia" — Maurycy Ravel 20.20 „Milionerzy" — reportaż 20.40 „Z melodią i piosenką przez świat" 21.50 Kronika sportowa 22.00 Odtworzenie fragmentów V Międzynarodowego Konkursu im. Fr. Chopina 23.00 Felieton literacki 23.10 Koncert popularny.

KIEROWNICTWO OŚRODKA SZKOLENIA KADR MECHANIZACJI ROLNICTWA w RADYMNIE

zawiadamia że kandydaci, którzy chcą zdobyć zaszczytny zawód traktorzysty mogą zgłaszać się na

6-cio miesięczny Kurs Traktorzystów

składając podanie i życiorys do Ośrodka lub najbliższego POM

KURS ROZPOCZNIE SIĘ około 12 kwietnia 1955 r. Słuchacze kursu mają zapewnione w Ośrodku wyżywienie, internat, ubrania ochronne oraz otrzymują stypendium w wysokości 42 zł miesięcznie na wydatki osobiste. Absolwenci kursu otrzymują skierowania do pracy w POM

WARUNKI PRZYJĘCIA

Ukończony 18-sty rok życia

2. Ukończenie co najmniej 4 klasy szkoły podstawowej (świadectwo)
3. Dobry stan zdrowia stwierdzony zaświadczeniem lekarskim.
4. Przybywający na kurs winni przywieźć ze sobą dokumenty osobiste, bieliznę osobistą na zmianę.

K-092

MIEJSKI HANDEL DETALICZNY

Artykułami Przemysłowymi w Rzeszowie

poleca P. T. Publiczności w nowo otwartym

SKLEPIE Nr 54

przy ul. Dąbrowskiego (vis a vis parku im. Ludwika Waryńskiego)

szeroki wybór art. tekstylnych w grupach:

WEŁNA, BAWEŁNA, JEDWAB, LEN

oraz szeroki wybór artykułów

MYDLARSKICH

w czysto branżowym nowo otwartym

SKLEPIE Nr 46

w Rzeszowie przy ul. Grunwaldzkiej 16.

K-077

PREZYDIUM MIEJSKIEJ RADY NARODOWEJ w Rzeszowie

przypomina Obywatelom, że członkowie Prezydium MRN przyjmują skargi, zażalenia i prośby Obywateli w każdą środę od godziny 15-tej do godziny 19-tej po godzinach urzędowych w biurze Prezydium przy ul. Kościuszki nr 1. I p. pokój nr 10.

W wypadku jeżeli w środę wypada święto, członkowie Prezydium przyjmują zażalenia w następny dzień tj. w czwartek. Równocześnie Prezydium MRN przypomina Obywatelom miasta Rzeszowa, że skargi i zażalenia mogą zgłaszać również w Prezydium WRN w budynku przy ul. Grunwaldzkiej II p. pokój nr 64 w każdy czwartek od godz. 15-tej do 19-tej.

K-073

ZAKŁADY TWORZYW SZTUCZNYCH w Pustkowie

zawiadamiają, że w sprawie skarg, zażaleń i próśb, DYREKTOR ZAKŁADU wzgl. jego zastępca przyjmuje osoby zainteresowane w każdy poniedziałek od godz. 13-tej do godz. 15-tej.

K-087

Pracownicy poszukiwani

TOKARZY, FREZERÓW, WYTACZACZY, SZLIFIERZY, STRUGACZY i innych fachowców obróbki skrawaniem oraz ELEKTROMONTERÓW instalacji siły zatrudni zaraz Huta im. Lenina, Kraków 32. Pracownicy o wysokich kwalifikacjach, po określe próbnym mają zapewnione mieszkania rodzinne. Wynagrodzenie wg układu zbiorowego w hutnictwie Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr Huty im. Lenina, Barak przy końcowym przystanku tramwaju nr. 5. K-080

TECHNIKA MECHANIKA z kilkuletnią praktyką na stanowisko kierownicze, PRACOWNIKA ze znajomością branży spożywczej, PRACOWNIKA UMYSŁOWEGO ze znajomością stenografii na stanowisko kierownicze, zatrudni od zaraz Wojewódzki Związek Spółdzielni Pracy w Rzeszowie. Wynagrodzenie w/g stałki płac w Spółdzielczości Pracy. Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr, ul. Bardowskiego 3 (dawna Wojskowa) w godz. od 8.00 do godz 16.00. K-084

TOKARZY wysokokwalifikowanych z długoletnią praktyką zatrudni od zaraz Huta im. Lenina Kraków 32. Pracownicy o wysokich kwalifikacjach mają zapewnione mieszkania rodzinne w pierwszej kolejności. Wynagrodzenie w/g układu zbiorowego w hutnictwie. Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr Huty im. Lenina, barak przy końcowym przystanku tramwaju nr 5 K-085

GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO, KSIĘGOWYCH, FINANSISTÓW, PLANISTÓW, TECHNIKÓW BUDOWLANYCH I KIEROWNIKA DZIAŁU INWESTYCYJNO-REMONTOWEGO zatrudni Rzeszowskie Przedsiębiorstwo Aptek w Rzeszowie. Zgłoszenia osobiste wraz ze świadectwami kierować w dniu 11 i 12 marca 1955 r. Referat Kadr, Hurtowni Farmaceutycznej w Rzeszowie, ul. Langiewicza Boczna. K-085

Posiedzenie Komitetu Wykonawczego ŚFMD

BERLIN (PAP). W Berlinie odbyło się posiedzenie Komitetu Wykonawczego Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej.

Komitet Wykonawczy ŚFMD apeluje do młodzieży i organizacji młodzieżowych wszystkich krajów, aby wzięły czynny udział w kampanii zbierania podpisów, pod apelem Biura Światowej Rady Pokoju.

Rezolucja Plenum KC Węgierskiej Partii Pracujących

BUDAPESZT (PAP). W dniu 9 marca w prasie opublikowana została rezolucja uchwalona jednomyślnie przez Plenum Komitetu Centralnego Węgierskiej Partii Pracujących, które odbyło się w dniach 2—4 marca br.

Rezolucja podkreśla sukcesy osiągnięte przez węgierskie masy pracujące w budownictwie socjalistycznym w ciągu ubiegłych dziesięciu lat, jednocześnie stwierdza, że w walce o budowanie socjalizmu partia popełniła szereg błędów.

W końcowej części rezolucja ustala zadania partii w dziedzinie budowy socjalizmu.

Wyniki wyborów do rad najwyższych republik związkowych

MOSKWA (PAP). Opublikowano tu komunikaty centralnych komisji wyborczych o wynikach wyborów do rad najwyższych: Kazachskiej, Azerbejdżańskiej, Kirgiskiej, Ormiańskiej i Karelo-Fińskiej Republik Związkowych oraz do Nachiczewańskiej Republiki Autonomicznej, które odbyły się 6 marca.

Wybory przebiegały pod znakiem wielkiej aktywności politycznej, były manifestacją jedności i zespolenia mas pracujących wokół partii komunistycznej i rządu radzieckiego.

Komisja gospodarcza Rady Republiki za ratyfikacją układów paryskich

PARYŻ (PAP). Dnia 9 bm. komisja gospodarcza Rady Republiki wypowiedziała się za ratyfikacją układów paryskich. 12 członków komisji głosowało za ratyfikacją, 6 przeciwko, a 3 wstrzymało się od głosu.

Masy pracujące Europy nie dopuszczą do nowej pożogi wojennej

Przemówienie sekretarza generalnego ŚFZZ Louis Saillanta

WIEDEŃ (PAP). Generalny sekretarz Światowej Federacji Związków Zawodowych Louis Saillant przemawiał 9 bm z okazji międzynarodowego dnia walki przeciw remilitaryzacji do robotników największej w Austrii fabryki maszyn „Voigt-Werke".

Louis Saillant oświadczył, że Światowa Federacja Związków Zawodowych jest jedyną międzynarodową organizacją związkową, która występuje przeciw stosowaniu broni atomowej i termo-jądrowej oraz żąda zakazu jej produkcji.

Federacja popiera również w całej rozciągłości kampanię zbierania podpisów pod Wiedeńskim Apelem Światowej Rady Pokoju.

Podkreślając znaczenie tych zagadnień dla milionów pracujących na całej kuli ziemskiej, Saillant stwierdził, że masy ludowe powinny natychmiast zjednoczyć się we wspólnej walce przeciw niebezpieczeństwu wojny atomowej.

„Robotnicy Europy — powiedział Saillant — wiedzą, że obecnie grozi światu niebezpieczeństwo na skutek prób odrodzenia militaryzmu niemieckiego za pomocą układów paryskich. Ci sami ludzie, którzy „na zasadach naukowych" organizowali w obozach koncentracyjnych zabójstwa milionów dzieci, kobiet, mężczyzn i starców, mają obecnie otrzymać współczesne środki masowej zagłady".

Saillant podkreślił, że plany wojenne imperialistów stanowią przeszkodę nie tylko dla rozwiązania tak ważnego problemu, jak zjednoczenie Niemiec, ale także są źródłem nowych trosk i ograniczeń dla robotników, dla całych narodów.

Stojąc na czele narodów Europy, międzynarodowa klasa robotnicza — powiedział Saillant — wie, jak bezwzględnie konieczna jest mobilizacja światowej opinii publicznej w celu pokrzyżowania przestępczych planów imperialistów. Masy pracujące krajów europejskich nie dopuszczą do tego, aby przyszłość ludzkości miała być zagrożona z winy tych rządów, które grożą światu nową pożogą.

Kończąc swoje przemówienie — Saillant wezwał robotników do wzmożenia walki o pokój, którą określił jako najważniejsze i najbardziej odpowiedzialne zadanie każdego robotnika.

Przemówienie prezydenta Tito na sesji parlamentu jugosłowiańskiego

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi z Belgradu:

Dnia 7 bm. na sesji Jugosłowiańskiego Zgromadzenia Ludowego — jak podaje agencja Tanjug — prezydent Tito wygłosił przemówienie o polityce zagranicznej Jugosławii w minionym roku.

Mówiąc o działalności Organizacji Narodów Zjednoczonych Tito stwierdził, że organizacja ta „nie spełniła nadziei ludzkości". Oświadczył on, że Jugosławia jest przeciwna podziałowi świata na bloki i wyścigowi zbrojeń oraz wypowiedział się za polityką „aktywnego współistnienia".

Poruszając sprawę stosunków z państwami zachodnimi, Tito powiedział, że wysiłki rządu jugosłowiańskiego skupiają się na dążeniu do jak najbardziej konstruktywnej współpracy z krajami Zachodu.

W dalszej części przemówienia Tito przedstawił stanowisko rządu jugosłowiańskiego w kwestii stosunków między Jugosławią a Związkiem Radzieckim i krajami Europy wschodniej, stwierdzając, że normalizacja stosunków między Jugosławią a ZSRR i krajami Europy wschodniej była ważnym wkładem w dzieło utrwalenia pokoju. Prezydent Tito powiedział jednocześnie, iż nie zgadza się z oświadczeniem W. M. Mołotowa w sprawie stanowiska Jugosławii w ostatnich latach, złożonym na sesji Rady Najwyższej ZSRR.

USA naruszają układ rozejmowy w Korei

PEKIN (PAP). Jak donosi Centralna Koreańska Agencja Telegraficzna, 8 marca br. odbyło się na prośbę strony koreańsko-chińskiej posiedzenie sekretariatu wojskowej komisji rozejmowej w Korei.

Przedstawiciel strony koreańsko-chińskiej złożył protest przeciwko naruszaniu układu rozejmowego przez stronę amerykańską. Stwierdził on, że w okresie od 12 stycznia do 4 marca br. samoloty amerykańskie 18 razy wtargnęły do obszaru powietrznego Korei północnej. W nalotach tych brało udział łącznie 26 samolotów.

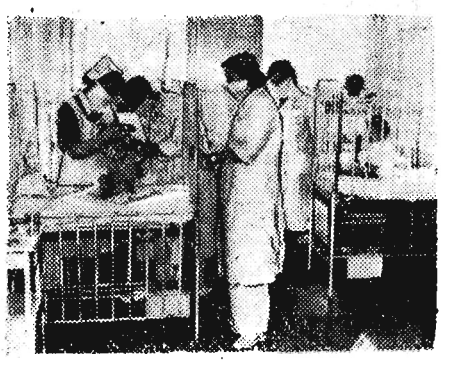

W mieście Karwina w Czechosłowacji zakończono niedawno budowę szpitala dla górników. Dwa piętra siedmiopiętrowego budynku szpitala zajęte są przez lecznicę i poliklinikę dziecięcą.

Ze świata

SAIGON. Agencja Reutera donosi, że 9 bm. policja aresztowała tam około 100 urzędników, którzy przybyli ze środkowego Wietnamu i zgromadzili się przed pałacem premiera Ngo Dinh Diema, żądając uregulowania płac zaległych od listopada ub. roku.

* * *

MEXICO CITY. W zachodnich rejonach Meksyku rozbił się we wtorek meksykański samolot pasażerski. W katastrofie zginęło 26 osób, w tym 6 kobiet i dwoje dzieci. Samolot spadł na pokryty lasem szczyt góreki. Od płonącego samolotu zapalił się las, co uniemożliwiło akcję ratunkową.

* * *

LONDYN. Jak donosi z Rangunu agencja Reutera, wojska burmańskie po 6-godzinnej bitwie zlikwidowały bandę czangkaiszekowców, która utrzymywała się dotychczas w Loi Tung na pograniczu Burmy i Syjamu.

* * *

SEUL. Agencja Reutera donosi, że w odległości 130 km na wschód od Seulu uległ katastrofie autobus. Wskutek wybuchu zbiornika z benzyną spłonęło 21 osób, a wiele innych odniosło ciężkie rany. (PAP)

Turniej hokejowy o mistrzostwo Polski juniorów

STALINOGRÓD (tel. wł.).

Gwardia Stalinogród — Włókniarz Łódź 8:1 (5:0, 2:0, 1:1)

Kolejarz Toruń — Sparta Rzeszów 4:1 (0:1, 1:0, 3:0)

Tabela

Gwardia Stalinogród	1	2:0	8:1
Kolejarz Toruń	1	2:0	4:1
Sparta Rzeszów	1	0:2	1:4
Włókniarz Łódź	1	0:2	1:8

* * *

W dniu wczorajszym rozpoczął się na Torstalu w Stalinogrodzie turniej hokejowy o mistrzostwo Polski juniorów, w którym biorą udział 4 zespoły — Gwardia Stalinogród, Kolejarz Toruń, Sparta Rzeszów oraz Włókniarz Łódź.

Reprezentanci Rzeszowa mieli za przeciwnika w pierwszym dniu drużynę zeszłorocznego mistrza Polski Kolejarza Toruń, w zespole którego gra 2 zawodników ligowych Żebrowski i Romanowski. Mimo że stawiano rzeszowiaków z góry na straconej pozycji drużyna rzeszowskiej Sparty zagrała niezwykle ambitnie i zmusiła Kolejarza do maksymalnego wysiłku. Już w pierwszej minucie prowadzili nasi 1:0 z dalekiego strzału Kality II. Ten stan utrzymał się do końca I tercji. W II—Kolejarze ruszyli z impetem, ale zdołali tylko wyrównać.

W trzeciej tercji, kiedy nasi opadli z sił, szybki atak Kolejarza w przeciągu 2 minut zdołał wyrównać zaległości bramkowe i rozstrzygnąć mecz na swą korzyść.

Bramki dla Kolejarza uzyskali Żebrowski 2, Romanowski i Zieliński po 1.

W dniu dzisiejszym grają:
Gwardia Stalinogród — Sparta Rzeszów
Włókniarz Łódź — Kolejarz Toruń.

BŁYSKAWICZNY TURNIEJ SZACHOWY

W niedzielę, 13 bm. rozegrany zostanie w Rzeszowie w Woj. Domu Kultury ZZ ul. Okrzei 7, błyskawiczny turniej szachowy, z udziałem 100 zawodników.

Program turnieju:

godz. 9 — zebranie uczestników turnieju w sali WDK II p.,

godz. 9.15 — losowanie do gier eliminacyjnych,

godz. 9,30 — zaznajomienie uczestników turnieju z regulaminem,

godz. 10 — rozpoczęcie gier eliminacyjnych,

godz. 16 — gry finałowe,

FINAŁY O PUCHAR GKKF W SIATKÓWCE

Kobiety

Stal Bielsko — AZS Gdańsk 3:0.

Sparta Przeworsk — Budowlani Wrocław 3:1 (13:15, 15:7, 15:11, 15:5).

Druk. Rzesz. Zakł. Graficzne S-6-1072

EWAKUOWANI Z CHIŃSKICH WYSP

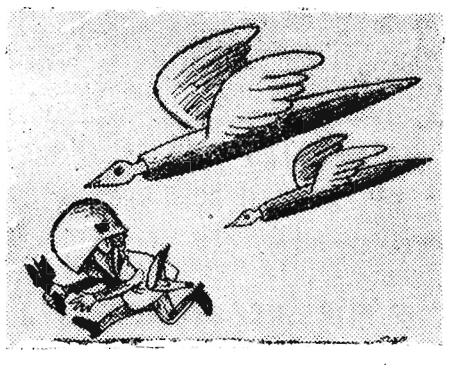

GOŁĘBIE POKOJU

RYS. KAROL BARANIECKI

Słów parę o Winstonie Churchillu

W tym samym czasie, gdy w Londynie obraduje Podkomisja ONZ do spraw rozbrojenia, w tymże Londynie szef rządu brytyjskiego, Churchill, wygłosił przemówienie w niczym, ale to w niczym nie ustępujące tym, jakie wygłaszał przed kilkudziesięciu laty, nawołując do interwencji przeciwko młodej Republice Rad. I nie ustępujące w niczym temu przemówieniu, jakie wygłosił przed 9 laty w Fulton, wychwalając amerykański szantaż atomowy i wprowadzając do imperialistycznej terminologii pojęcie „żelaznej kurtyny".

I tym razem Churchill, pozujący na polityka będącego za pan brat z literaturą (napisał pamiętniki), ukuł nowy termin — polityki „obrony przez zastraszanie".

Cóż to takiego owa „obrona przez zastraszanie"? Sam Churchill rozszyfrował to zawiłe pojęcie, a kropkę nad „i" postawiła reakcyjna prasa amerykańska, która, jak zwykle, gdy Churchillowi zbiera się na wojowniczość, zachłystuje się z zachwytu. Chodzi po prostu o nową, mniej wyświechtaną nazwę dla skompromitowanej polityki „z pozycji siły", której tak gorącymi rzecznikami są zaoceaniczni politycy. Jak to stwierdza amerykański „Wall Street Journal", głoszona przez Churchilla polityka „obrony przez zastraszanie" nie jest niczym innym, jak dullesowską polityką „masowego odwetu".

„Masowy odwet", „obrona przez zastraszanie" — wszystko to sprowadza się do jednego — do szantażu atomowo-wodorowego, który przebijał z każdego niemal słowa wypowiedzianego przez Churchilla. Nie ograniczył się on do stwierdzenia, że Wielka Brytania przystępuje do produkowania bomby wodorowej, ale nie mając jej jeszcze w ręku, już nią wygraża, już nią potrząsa. I dodaje, że istnieją „za żelazną kurtyną" wielkie ośrodki administracyjne i przemysłowe, na które mogłyby spaść angielskie bomby atomowe i wodorowe. Jasno i niedwuznacznie powiedziane — po prostu panu Churchillowi marzy się zastraszenie Związku Radzieckiego.

Podeszły wiek (Churchill liczy sobie 80 wiosen) może być usprawiedliwieniem dla przeciętnego człowieka. Nie może nim być dla polityka i to takiego, który stoi na czele państwa. Nie mogło być wyrozumiałości dla dziewięćdziesięcioparoletniego marszałka — zdrajcy, Petaina. Zakończył życie w więzieniu. Nie może być wyrozumiałości dla pana Churchilla. Nie narodził się wczoraj, posiada bogate, bardzo bogate doświadczenie. A doświadczenie to powinno dyktować mu bardziej rozsądne kroki, niż potrząsanie bombą wodorową i głoszenie polityki zastraszania. Tym bardziej, że niejedną porażką i niejedną klęską przypłacił Churchill, zagorzały wróg wszystkiego co tchnie postępem, uprawianą przez siebie politykę walki przeciwko postępowi. Już dziś nie ulega wątpliwości, że Churchill, którego osoba wywarła dość poważny wpływ na szereg wydarzeń naszego stulecia, przejdzie do historii jako jeden z tych polityków, którzy ponoszą niemałą dozę odpowiedzialności za to, że wiek XX, w każdym razie do 1955 roku, nie liczył wielu spokojnych dni.

Jeden z fragmentów churchillowskiej działalności bardzo ciekawie naświetla francuski miesięcznik „Les Temps Modernes", redagowany przez znanego pisarza Jean-Paul Sartre'a. We wstępie artykułu pt. „Podwójna gra W. Churchilla", artykułu omawiającego churchillowskie pamiętniki, „Les Temps Modernes" piszą: „Obraz męża stanu, jaki wyłania się z „Pamiętników", nie jest (dla autora) zbyt pochlebny nawet jeśli się uzna, że hipokryzja i podwójna gra są synonimami geniuszu politycznego. Należałoby nawet zastanowić się czy człowiek ten... nie ponosi w znacznej mierze odpowiedzialności za „nieudany pokój" oraz czy nie był on o krok od wywołania III wojny po zakończeniu II wojny światowej".

Fragment churchillowskiej działalności omawiany w „Les Temps Modernes" dotyczy postawy zajmowanej przez Churchilla w latach drugiej wojny światowej. Churchill nie kryje, że prowadził w latach tych „podwójną wojnę" — jedną przeciwko Hitlerowi, a drugą przeciwko... ZSRR.

„Churchill — czytamy w „Les Temps Modernes" uważał, że w drugiej wojnie światowej Anglii grozi podwójne „niebezpieczeństwo" — z jednej strony zwycięstwo Niemiec, a z drugiej — takie zwycięstwo sprzymierzonych, które główną korzyść przyniosłoby Związkowi Radzieckiemu". „Nie ulega wątpliwości — czytamy dalej — że właśnie polityka Churchilla stworzyła okres nieufności, który dość wcześnie rozpoczął się w stosunkach pomiędzy mocarstwami zachodnimi a Związkiem Radzieckim i który był punktem wyjścia „zimnej wojny" oraz stałego napięcia między Wschodem a Zachodem po drugiej wojnie światowej".

Jak piszą „Les Temps Modernes", „Churchillowi nie dawała spokoju myśl, że Związek Radziecki wyjdzie „zbyt silny" z wojny. Prawdziwa i najcięższa próba sił jeszcze nie nastąpiła" — pisze Churchill w swych „Pamiętnikach". Już 12 maja 1945, a więc zaledwie 4 dni po kapitulacji Niemiec hitlerowskich, w depeszy do ówczesnego prezydenta USA, Trumana, Churchill zupełnie niedwuznacznie nawołuje do wystąpienia przeciwko ZSRR.

I już wtedy w głowie Churchilla rodzą się plany szantażowania Związku Radzieckiego. W „Pamiętnikach" swych pisze on o „kilku doskonałych atutach", znajdujących się w ręku zachodnich sprzymierzeńców. Tymi atutami miały być: okupacja przez wojska anglo-amerykańskie znacznych terytoriów Niemiec, które na podstawie poprzednio zawartych umów miały być okupowane przez Armię Radziecką. Następnie zaś znajdujące się na ukończeniu prace nad wyprodukowaniem w USA bomb atomowych oraz... Wehrmacht. Jak stwierdza miesięcznik „Les Temps Modernes", „zamiar Churchilla uzbrojenia żołnierzy niemieckich i rzucenia ich przeciwko Rosjanom był bardzo zbliżony do planów ówczesnych niemieckich dowódców wojskowych...".

Z tych planów Churchill nie rezygnuje przez dłuższy czas. I tak np., jak piszą „Les Temps Modernes", Churchillowi chodziło o akcję militarną przeciwko ZSRR", Churchill „chciał rzucić wziętych do niewoli Niemców przeciwko Rosjanom, a następnie również skłonić USA do wystąpienia przeciwko ZSRR..." Konferencję Poczdamską traktował on jako wstęp do „wrogiej akcji politycznej W. Brytanii i USA przeciwko ZSRR".

„Nie ulega wątpliwości — stwierdzają „Les Temps Modernes" — że gdyby zależało to tylko od Churchilla, to druga wojna światowa przekształciłaby się automatycznie w trzecią i w jego mniemaniu byłaby to rzecz całkiem naturalna". Ale wydarzenia potoczyły się inaczej, niż to sobie wyobrażał Churchill. Zaczęło się od tego, że odmówili mu zaufania Anglicy, że zmuszony był latem 1945 roku pójść na „zieloną trawkę". W decydującej fazie Konferencji Poczdamskiej Churchilla w Poczdamie już nie było.

Ale i z tej nauczki, niewątpliwie gorzkiej nauczki, Churchill nie potrafił wyciągnąć odpowiednich wniosków. Dowodem — jego obecna postawa. Dowodem — jego wysiłki przy wskrzeszaniu Wehrmachtu, przy montowaniu sojuszu z adenauerowskimi hitlerowcami, sojuszu, którego z przyczyn od niego niezależnych nie udało mu się zmontować w latach drugiej wojny światowej. Dla każdego logicznie rozumującego człowieka jest jasne, że Churchill, brnąc nadal drogą, po której brnie od kilkudziesięciu lat, gotuje sobie tylko nowe klęski. A to dlatego, że nie ma takiej siły, która by zdołała zatrzymać wciąż posuwające się naprzód koło historii, a każdy kto — jak to czyni Churchill — tego próbuje, musi ponieść fiasko.

T. G.